Nr. 285. We Lwowie — Niedziela dnia 27. Listopada 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 2 popołudniu, dla prowincyi o godz. 8 wieczorem, w dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza plac Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Tour-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Duker Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg l. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata „Gaz. Nar." na grudzień b. r. wynosi:

w miejscu 1 zł. 50 ct.
na prowincyi 2 zł.

Po ukończeniu około 15. grudnia powieści drukującej się obecnie w odcinku *Gazety Nar.*, rozpoczniemy drukować powieści Maryi **Rodziewiczówny** i Juliana **Łętowskiego**, a fejleton literacki Zygmunta **Kaczkowskiego**.

Koło polskie
wobec zamieszek rajchsratowych.

Lwów, d. 26. listopada.

Poseł Menger mimowoli spowodował to, że jego stronnictwo znalazło się raptem we wielkich opałach. Jego gwałtowne wystąpienie przeciwko młodoczeskiemu posłowi Masarykowi — jak się zdaje z umysłu zaostrzone w tym celu, ażeby na korzyść skrajnych narodowców niemieckich osłabić w klubie zjednoczonej lewicy stanowisko Plenera, zanadto dla austryackich Prusaków umiarkowanego, wywołało najpierw manifestacyę całej Izby, objawioną formalnem głosowaniem, w którem znakomita większość potwierdziła naganę, udzieloną Mengerowi przez prezydenta Izby z powodu jego wyrażenia, iż dążność do przywrócenia państwowego prawa czeskiego w Austryi poczytywać należy za zdradę stanu. Nie dość na tem, w dalszem następstwie Mengera wystąpienie wywołało odpowiedź przewódcy czeskiej szlachty konserwatywnej, księcia Schwarzenberga, stwierdzającą konieczność powołania najpierw do Rady koronnej ministra dla Czech, w miejsce br. Pražaka, a następnie w chwili stosownej, przywrócenia w całej rozciągłości praw historycznych korony św. Wacława. Mowa zaś ks. Schwarzenberga skłoniła prezydenta Rady ministrów, hr. Taaffego do zabrania głosu na to, ażeby zaznaczyć stanowisko, jakie zajmuje rząd pomiędzy tak daleko rozchodzącemi się kierunkami jak te, którym w tegorocznej dyskusyi budżetowej dali wyraz posłowie Schwarzenberg i Plener, Massaryk i Menger.

Oświadczenia hr. Taaffego najmniej zbudowały niemiecką lewicę. Stronnictwu temu zdawało się bowiem, iż wskutek ustąpienia br. Pražaka z ministerstwa i powołania w skład gabinetu hr. Kuenburga, przestała istnieć instytucya ministra dla Czech, a natomiast weszła w życie instytucya narodowego ministra niemieckiego, jako żywa negacya czeskiego prawa historycznego o czem słusznie niedawno Rieger w klubie czeskim powiedział, iż obok innych Niemców w gabinecie jest „s p e c y a l n y Niemiec". Tymczasem hr. Taaffe oświadczył z lekkiem sercem, ku największemu oburzeniu całej lewicy, iż mianowanie następcy po br. Pražaku nastąpi przy najbliższej sposobności. Takie wyznanie hr. Taaffego było dla lewicy przygnębiającą niespodzianką.

Lecz na tem nie koniec jej rozczarowaniom. Hr. Taaffe nie wdał się wprawdzie wprost w dyskusyę o czeskiem prawie państwowem, odwołując się z właściwym mu humorem do zasady swojej, iż zawsze zwykł on myśleć tylko o tem, jak sobie radzić w teraźniejszości, pozostawiając przyszłość łasce Bożej. Lecz z tonu i treści jego przemówienia wynikało jasno, że gdyby kiedyś Pan Bóg dał, iż weszłaby na porządek dzienny dyskusya o czeskiem prawie państwowem, nie byłbym również przeciwnym jego przywróceniu, skoro tylko okoliczności temu sprzyjałyby. I ta właśnie ewentualność przeraża Niemców i oburza w niesłychany sposób! Dzienniki centralistyczne srodze odgrażają się na hr. Taaffego i na cały jego system, na Mengera zaś posypały się jak z rogu obfitości adresy i telegramy z wyrazami uznania od ultrasów niemieckich z Austryi i z p o z a A u s t r y i, zjednoczona lewica zbiera się na posiedzenia, na których straszna panuje wrzawa — lecz ze wszystkiego co dotąd doszło do wiadomości publicznej o przebiegu tych posiedzeń widać, iż lewica nie niemiecka znalazła się w tej chwili niespodziewanie w stadyum groźnego przesilenia, które prędzej czy później skończy się stanowczym jej rozłamem na dwie części — jedną, którą możnaby nazwać austryacką, i drugą pruską.

Rozbicie zaś, albo nawet zachwianie lewicy prowadzić musi w naturalnem następstwie do skonsolidowania żywiołów konserwatywnych. I jeżeli nie uda się hrabiemu Taaffemu na tle znanego programu „ekonomicznego", zaznaczonego w mowie tronowej, utrzymać nadal dotychczasowe zawieszenie broni co do walk prawno-politycznych w Radzie państwa, wówczas prawdopodobnie, po ustąpieniu Kuenburga, zamianowanym zostanie jego następcą taki Niemiec, który nie miałby szkrupułów zasiadać przy jednym stole z następcą br. Pražaka — ale też i ów następca br. Pražaka musiałby być takim, jak go określił w swojej mowie ks. Schwarzenberg: mianowicie bezstronnym obrońcą całej ludności Czech, a więc nietylko Czechów ale i Niemców. T a k i c h zaś następców po Kuenburgu i Pražaku potrafi z pewnością hr. Taaffe znaleść, jeżeli nie w obozie liberal[illegible] w obozie konserwatystów, w szeregach niemieckiej i czeskiej arystokracyi.

Wobec tej sytuacyi, jaka obecnie wytwarza się we Wiedniu na tle opisanych powyżej zajść, zachowuje Koło polskie milczenie. Jest to jednak milczenie obserwatora, który ocenia należycie wagę swojego głosu, lecz właśnie dlatego nie może zbyt pochopnie pozwolić dać się użyć za narzędzie tej lub owej z partyj rajchsratowych, walczących tam z sobą.

Polacy nie przyłożą ręki do żadnego aktu, któryby oznaczał dążność do zasadniczego uchylenia czeskiego prawa historycznego, gdyż do tego nie mamy żadnego powodu. Ale z drugiej zaś strony nie leży to wcale w naszym narodowym interesie przyspieszać sztucznie rozwiązania prawno-politycznego procesu narodu czeskiego z teraźniejszym ustrojem monarchii, w sposób, który mógłby wywołać najdrobniejsze wstrząśnienia, szkodliwe dla ogólnego pokoju wewnętrznego i dla potęgi mocarstwowej państwa. N a r a z i e odpowiada nam najlepiej utrzymanie systemu zawieszenia broni w myśl mowy tronowej, ażeby umożliwić przeprowadzenie reformy podatkowej, reformy ustaw sądowych, tudzież rozmaitych projektów ekonomicznych. I w tym duchu zapewne Koło polskie zechce działać wobec wywiązującego się w Radzie państwa przesilenia. Jeżeli zaś przesilenie zaostrzyłoby się do tego stopnia, iż sprowadziłoby zmiany w ugrupowaniu stronnictw w Izbie, a ewentualnie także zmiany w składzie gabinetu, w takim razie Koło polskie nie pójdzie z pewnością na rękę żadnemu ze skrajnych stronnictw rajchsratowych, a to ze względu na ów trzeci motyw, w polityce stronnictw w Austryi, o którym trafnie wspomniał hr. Taaffe w swej mowie, t. j, z e w z g l ę d u n a n a s z e i n t e r e s a n a r o d o w e, których nam nie wolno poświęcać żadnej doktrynie ogólnej, ani liberalizmowi ani konserwatyzmowi.

To jest, według naszego zapatrywania, najodpowiedniejsze i najpraktyczniejsze stanowisko Koła polskiego w Radzie państwa wobec przesilenia, jakie dzięki Mengerowi wywiązało się w łonie zjednoczonej lewicy.

Hr. Taaffe a lewica.

(Telegram „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 26. listopada.

Położenie, wytworzone mową ks. Schwarzenberga i odpowiedzią hr. Taaffego, w niczem się do tej chwili nie zmieniło.

Jak już wam donosiłem, panuje wprawdzie pomiędzy członkami zjednoczonej lewicy niesmak, który jednakowoż wcale nie dochodzi do tego stopnia, jak to się pismom liberalnym a zwłaszcza *Nowej Pressie* przedstawiać podobało. *Nowa Presse* najformalniej systematycznie wydaje przy każdej sposobności okrzyki bojowe i tego rodzaju artykuły płomieniste są sobie tak dalece podobne, iżby niemal sądzić można, że redakcya jej ma na tego rodzaju wypadki przygotowane blankiety drukowane, które już tylko wypełnić należy.

Niemniej też kolej, jak [illegible]e w *Nowej Pressie* po sobie następują [illegible]blonową. Najpierw wielki *Entrüstungsartikel* i wycieczka na „system Taaffego" — potem rzut oka na ciernistą przeszłość parlamentarną lewicy — dalej wszelakiego rodzaju pogróżki, a szczytem bywa wezwanie do hr. Kuenburga, aby się podał do dymisyi. Tego wszystkiego jużeśmy się ostatniemi czasy kilkakroć u lewicy napatrzyli, że tu wspomnę tylko o oświadczeniu ministra sprawiedliwości Schönborna w sprawie wekelsdorfskiej.

Wcale zaś przesadnem jest, jak pisma liberalne pojmują mowę ks. Schwarzenberga i odpowiedź hr. Taaffego, i wypada je sprowadzić do właściwej miary. Jak wiadomo, panował w kołach parlamentarnych, do których ks. Szwarzenberg należy, ostatniemi czasy pewien niesmak, który się na niejednem posiedzeniu Izby w mowach kilku posłów odbił. Ks. Schwarzenberg miał zatem zabrać głos w imieniu całego swego stronnictwa i przedstawić jego żałoby i życzenia. W imieniu swego stronnictwa zażądał tedy książę obsadzenia teki opróżnionej po dr. Pražaku, — wszystko inne zaś, co książę z właściwą sobie arystokratyczną otwartością wywodził, było tylko wyrazem jego osobistych zapatrywań politycznych, i nikt inny, tylko on sam mógłby za to być odpowiedzialny.

Jakoż hr. Taaffe ocenił wywody ks. Schwarzenberga wedle właściwej ich doniosłości, gdy w odpowiedzi swojej wszystkie uwagi księcia prawie ignorował, i tylko dokładnie odpowiedział na to zapytanie, na którem stronnictwu księciu zależało, t. j. co do opróżnionej po dr. Pražaku teki ministeryalnej. Lewica mogła, co najwięcej, skonsternowaną być tonem poniekąd żartobliwym mowy ministra prezydenta. Ponowne obsadzenie tej teki jest już, jak on podniósł w budżecie przewidziane. Dymisya Pražaka zresztą nie była uczynionem dla lewicy ustępstwem, tylko wynikiem postępowania młodoczechów, więc też ponowne zamianowanie czeskiego ministra rodaka, nie powinno było lewicy wprawiać w takie oburzenie.

Mowa hr. Taaffego — pominąwszy niektóre zwroty humorystyczne, które jednakowoż rdzeni rzeczy w niczem nie zmieniają — odpowiadała w zupełności mowie tronowej, i wyraźnie podnosiła, że ministeryum jest jego ministerstwem partyjnem, więc też wszystkie partye nie mogą być równocześnie zadowolone. Rzecz przeto całkiem prawidłowa, jeżeli hr. Taaffe słuszne życzenia wielkiego stronnictwa, co do zamianowania ministra rodaka, uwzględnia, jakkolwiek to nie do smaku lewicy.

Wszelako przewódzcy lewicy są snać roztropniejsi od redaktorów *Nowej Pressy*, jakoż postanowili nie usłuchać ich rady i ni ztąd, ni zowąd przejść do opozycyi — czego dowodem ta okoliczność, że naznaczone na wczoraj posiedzenie klubu znowu odroczyli i tymczasem prowadzą rokowania z rządem. Jak daleko one doszły, to na razie nie wiadomo. Pomiędzy znaczną częścią posłów panowało wczoraj mniemanie, że się wszystko miłą zgodą skończy, i że lewica za funduszem dyspozycyjnym głosować będzie. Wszelako, jak rzekłem, są to dotychczas tylko domysły.

Rzecz naturalna, że tego rodzaju sytuacya rozmaite wywołała pogłoski. Tan np. co do przyszłego czeskiego ministra rodaka obiega w kołach poselskich pogłoska, że na tę posadę upatrzony jest członek Izby panów ks. Lobkovic. Innych awanturniczych pogłosek co do zmian w gabinecie, zdradzających tylko grubą nieświadomość stosunków nie myślę dalej zapisywać, tem bardziej, że już w najbliższych dniach doczekamy się wyjaśnień i wyklarowania sytuacyi. Z tego też powodu przerwano obrady budżetowe w Izbie posłów, i następne posiedzenie jej na wtorek naznaczono.

W ROCZNICĘ.

Lwów d. 26. listopada.

Jak Polska szeroka, dziś jedna myśl tylko może poruszać umysły — toć dzień śmierci Adama... wieszcza... geniuszu!

Geniuszu? Z trwogą dziś zwykliśmy wymawiać ten wyraz od czasu, gdy okrzyczany Lombroso pobratał geniusz z obłąkaniem. Toż każdy nerw w człowieku się wzdraga, tego, co był w narodzie najlepszym i dał mu co miał najlepszego, strącać z piedestału. Czy nie należałoby z Lombrosem walczyć? Nie, pobił go realizm, za którym śmiało można powtórzyć: „Geniusz jest to trwały stan umysłu, względnie mózgu, najwyższa forma jego organizacyi, najwyższy rozwój, zdrowie i siła pewnych lub wszystkich ośrodków mózgowych. Im większa i dziwniejsza ta siła i organizacya, im więcej ośrodków mózgowych, rozwiniętych do najwyższego stopnia, tem wszechstronniejszym jest geniusz."

Bez obawy tę miarę przyłożyć możemy do umysłu wieszcza naszego. Jest on bowiem „przodownikiem cywilizacyi", co jest synonimem geniuszu.

W strupieszały organizm poezyi on wlewa życie nowe, on wiedzie do boju przeciw sztuce „bez ducha" szeregi młodzi wileńskiej, on krzepi naród cały i pieśnią wajdeloty — Tyrtajosa zagrzewa naród do walki z tyranem. Gdy gorycz zwątpienia kij wciska pielgrzymi w dłoń zwyciężonych, on z obowiązku im towarzyszy — kapłan i prorok narodu. Rozprasza ciemności, co umysł zasuły, wyczarowuje przeszłości obrazy i wskrzesza wiarę zamarłą w dziejowe posłannictwo Polski. A coraz potężniejszym unosząc się lotem, obejmuje miłością swoją: lud, naród, Słowiańszczyznę, Europę — ludzkość.

Postęp ten ciągły to najwyraźniejsze piętno geniuszu i najwybitniejsza cecha, odróżniająca go od talentu, który jest zachowawczy i jak staw nieruchomy.

W panteonie więc nielicznych geniuszów ludzkości, obok Leonarda da Vinci, Michała Anioła i Goethego — że tylko w świecie sztuki pozostaniemy — śmiało się i nasz Mickiewicz ostoi.

Cześć jego wśród nas, przeszedłszy kolej wszech rzeczy ludzkich od bałwochwalstwa do plwań i bezcześci za życia poety, coraz silniejsze zyskuje podstawy. Bezpośrednio po śmierci było to uczucie żalu, współczucia więcej. Stąd wypłynął pietyzm, który szybko objął szerokie koła. Te ostatnie szły zrazu za garstką wybrańców, wierząc im na słowo, bez własnej świadomości. Obecnie już ten okres przeminął — dziś wszyscy go znają. Cześć poety w nową przeszła fazę. Dziś zaczynamy pytać o powód, który nas zmusza do tej czci. I znowu garstka pracowników występuje w roli pośredników między geniuszem a narodem. Nie wątpimy, że jak ci pracownicy sami, z cichą obawą przystępując do analizy tego kolosu, za swą niewiarę ukarani zostali, bo dziś jeden głos tylko jest między nimi: uwielbienia — tak i naród potwierdzi ich wyrok i upomni się przed areopagiem wszech ludów o prawa swego wieszcza.

A śmiało czynić to może. Dzieła naszego Adama godne i treścią i formą nazwy arcydzieł, zdobywają sobie coraz szersze uznanie. Bo czyż może być lepszy wyraz tego nad słowa, które świeżo padły z niemieckiej katedry! Oto znakomity filozof i [illegible] Wilhelm Knauer, słuchaczom swoim estetyki każe się uczyć nie z podręczników, lecz dzieł Goetego, Schillera *„und der leider zu wenig bei uns gelesenen Mickiewicz, Słowacki und Krasiński"*.

25 lat istnienia
CZYTELNI AKADEMICKIEJ
we Lwowie.

(1867—1892).

Lwów d. 26. listopada.

„Praca organiczna" — to hasło ostatniego pokolenia, któremu losy narodu, wytrąciwszy oręż, włożyły do rąk inną broń. Bronią tą była asocyacya i wspólna praca stowarzyszeń.

W rzędzie towarzystw pożytecznych śmiało postawić można ognisko, które założone przez młodzież akademicką r. 1867, ukończyło w kwietniu br. 25 lat swego istnienia. W przededniu obchodu, który wypełni dni 27 i 28 bm., może nie od rzeczy będzie przedstawić bilans wielce pouczający i mimo wahań się poszczególnych swych pozycyj wielce pocieszający na przyszłość.

Istniały już wprawdzie na długo przed wspomnianym czasem we Lwowie związki młodzieży, która czuła potrzebę i korzyści wspólnej

---

31

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ
PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

Kłamał przed narzeczoną, wobec której grał komedyę wesołości, prowadzącą niemal do zniewagi prawdziwego uczucia. Żywić bowiem w duszy podobny niepokój i niepodzielić się nim, nie wyznać go, nie jestże złamaniem wprawdzie cichej umowy, ale zapisanej wyraźnie, głęboko w dwu kochających się sercach, a którą Anglicy, ten naród idealny aż do fanatyzmu — tak dobrze streścili w słowach swej przysięgi małżeńskiej *for better, for worse* — na najlepsze i na najgorsze.

Kłamał przed samym sobą, gdyż nie zdobywszy się na żaden krok prosty, stanowczy, stracił możność kierowania swemi uczuciami, odpowiedzialność za przyszłe wrażenia, porywy. Oswajając się z myślą spotkania córki Pauliny Raffraye, przygotowywał się tem samem do wypadków i zdarzeń, jakich ściśle pojęty obowiązek nakazywał mu unikać. Bo czyż w dniu, w którym związał się słowem z Henryką Scilly, nie zobowiązał się równocześnie, że przeszłość cała będzie dlań od tej chwili nieistniejącą, przepadłą? Powracać do tej przeszłości, choćby nawet wśród tak bolesnych wypadków, — zbliżać się do niej, a nie uprzedzić o tem narzeczonej lub jej matki, było niezaprzeczenie zdradą, jakiej żaden sofizmat nie zdoła usprawiedliwić. Zresztą bieg sprawy, któremu dał się bezwiednie porwać, z tak dziwną mięszaniną wewnętrznych wyrzutów i skrytej obawy, nie zostawiał mu czasu na zastanowienie się nad tymi delikatnymi a przecież ważnymi skrupułami. Zbyt szybkiem kołem toczyły się wypadki.

Wkrótce uczuł się wciągniętym w wir zdarzeń ważniejszych i potężniejszych, niż mógł to zrazu przewidzieć. Pierwsze z nich wynikło z przypadku zupełnie zwykłego i naturalnego. Ksawery trawiąc godziny na rozmyślaniu, w jaki sposób odbędzie się pierwsze jego spotkanie z Pauliną i jej córką, pytając czy z tknie się z niemi sam, czy będąc w towarzystwie pań Scilly, jednej hipotezy nie brał w rachubę, że Henryka, lub jej matka jeszcze przed nim mogą się spotkać i poznać panią Raffraye lub jej dziewczę, że mogą się niemi zainteresować, opowiadać mu o nich i że pierwsze słowo, rzucające jaśniejsze światło co do pochodzenia dziecka, padną z ust tych osób, od których zależy cały przyszły spokój i szczęście jego zbolałego serca. Słodki nieco przytłumiony głos dziewczęcia tak harmonijny i dźwięczny, tak drogi młodemu człowiekowi, ileż sprawi mu za chwilę boleści ileż zastygłych uczuć powoła do życia?

Nie minęło czterdzieści ośm godzin, a nieszczęśliwy zdawał już sobie sprawę z prawdziwych powodów swego podrażnienia; czuł z przerażeniem, że do dawnej obawy ujrzenia dziecka Pauliny domieszało się jeszcze inne uczucie, domieszała się chorobliwa ciekawość, jakieś na samem dnie serca ukryte pragnienie, które wzrastało, stawało się nieprzepartą potrzebą.

Dwa te dni przeszły przynajmniej na pozór w dawnej poufałości i dawnym zwykłym trybem. Ale gdzież podziała się szczerość jego duszy i serca, gdzie wzajemne zaufanie, z którego czuł się tak dumnym i które stanowiło chlubę i szczęście tej miłości?

Znów nastał pogodny wesoły ranek, zdobny jasnym promiennym błękitem sycylijskiego nieba, nieprzyćmionego żadną chmurką, gdy Ksawery, powodowany zwykłymi codziennymi sprawami życia, jakim musimy ulegać nawet mimo rozgrywających się dokoła lub w głębi nas strasznych dramatów i tragedyi, wyszedł na chwilę do banku, który zawiadywał jego interesami. Godzina samotności, godzina spędzona zdala od narzeczonej była dlań ulgą.

Co za gwałtowna zmiana, a przecież był to naturalny wynik fałszu i kłamstwa. Jakże ta hipokryzya ciężyła mu teraz na sumieniu, jakże żałował, że nie poszedł za pierwszym popędem serca i sumienia. Gdyby był wszystko wyznał, być może, że pani Scilly — znał ją z energii i stanowczości — byłaby się zdecydowała na wyjazd do innego klimatycznego miejsca lub przynajmniej na jakąś kilkutygodniową podróż po wyspie. Wyrwałaby z koła chorobliwych marzeń, wzrastających, nabierających siły właśnie skutkiem ciągłego skrzętnego ich ukrywania. Idąc i wracając z parku, musiał przechodzić tą samą drogą, którą przed kilku dniami zdążał o tej samej porze na pamiętny spacer do przepięknych ogrodów willi Tasca. Jak różne, jak do siebie niepodobne były dlań oba te poranki. Jaka swobodna wesołość wówczas, kiedy nie przeczuwał jeszcze sąsiedztwa tej kobiety, co od pierwszej młodości była złym dlań duchem, a teraz przybywa niespodzianie, by zatruć szczęście lat męzkich. Ten sam przepyszny krajobraz roztacza się dokoła niego, te same szeregi pałaców, ten sam las masztów, te same wzgórza i lasy, tych samych cytryn i pomarańcz złociste gaje... A on sam, jakże zmieniony w tym krótkim przeciągu czasu!

Patrząc na to przeobrażenie się tak szybkie i nagłe, do którego potrzeba było zaledwie dni kilku, nieledwie godzin kilka, on sam oburzał się na siebie. Cóż z tego! Zapóźno już było na szczere wyznanie swych błędów przed panią Scilly. Spaliłby się ze wstydu, musząc prócz dawnych wad i błędów wyznać jeszcze obecny grzech swój, obecne fałsze i kłamstwa. Wreszcie jak długo nie spotkał dziecka, nie widział jego twarzyczki, cóż mógł wiedzieć o swych prawdziwych uczuciach? Wszak może być podobnem do pana de Vernantes lub kogokolwiekbądź innego. O Boże! jakiż spokojny sen kleiłby mu powieki, gdyby miał pewność, że Paulinę potępił słusznie, sprawiedliwie, gdyby mógł się przekonać, że w żyłach dziecka nie płynie i kropla krwi jego. Idąc wzdłuż szerokich, ożywionych ulic, czekając następnie w biurach banku, cieszył się, pieścił tą myślą, tem przypuszczeniem, które zdawało mu się być ostatnią deską ratunku.

Gdy ujrzy dziewczynkę, pozna, odgadnie odrazu obce pochodzenie. Wierzy w instynkt ojcowski. Znał zresztą tyle dzieci w nieprawym poczętych stosunku. Wieleż z nich ruchem swym, rysami twarzy, kolorem włosów, wyrazem oczu, zdradzało prawdziwego ojca. Chociaż biorąc rzeczy sumiennie, wiedział, że nie zawsze, ba co więcej, że nader rzadko zdarzają się podobne wypadki. Wiedział, że tylko matka pewną być może swego macierzyństwa, podczas gdy dla ojca, ojcowstwo jego zawsze jest zagadką. Matka nosi dziecię w swem łonie, w jej łonie zostało ono poczętem, z jej łona na świat przychodzi, jest krwią jej krwi, kością jej kości, matki też jedynie biorą dziecię w swe objęcia, przyciskają do łona, pieszczą, całują z tą niewzruszoną pewnością, że to ich dziecię.

W dniu ostatecznego sądu serca i sumienia wszystkich będą jak otwarte księgi. Ksawery przypominał sobie z częstych rozmów, jak głęboko Henryka wierzyła w tę hipotezę. Utrzymywała, że tak dobrze i sprawiedliwie rozdzieliła swe uczucia, iż niczego obawiać się nie potrzebuje, ale jakież to będzie straszne — dodawała z litościwą minką — dla wszystkich, którzy kłamią uczucie...

Zdania podobne zachwycały go, znajdował w nich jeden powód więcej do uwielbiania narzeczonej. Dziś wspomnienia podobne bolały go i raniły coraz głębiej, a na to krwawiące się serce padły jakby roztopiony ołów słowa narzeczonej, jakie usłyszał za powrotem do hotelu.

— Znajdujesz nas pan trochę wzruszone — mówiła pani Scilly po pierwszych słowach powitania — szczególniej Henrykę... Byłyśmy świadkami małej sceny, ale tak rozczulającej ..

— Wychodziły więc panie? — spytał Ksawery tonem słodkiej wymówki, zwracając się do Henryki. — Jakżeż można robić coś podobnego, mając migrenę... Ale to zawsze tak jak mnie nie ma.

— Nie gderaj, nie gniewaj się — przerwała Henryka pokornym głosikiem. — Mama dużo dziś pisała, mnie było lepiej, a że nie przychodziłeś, więc wyszłyśmy trochę zaczerpnąć świeżego powietrza. Nie daleko, tu do ogrodu hotelowego... Ale wiesz, to wcale ładny, ten tutejszy ogród...

— Ah, ze swą anglikańską kaplicą, ze swym *Tennis'em* i wychudłemi Angielkami o wyblałych oczach; malujesz mi równie blade krajobrazy, bambusy i palmy.

— Otóż właśnie dziś nie było nikogo — twierdziło dziewczę — tylko na ławeczce w samym ot tam rogu siedziała mała dziewczynka, a obok niej bona. Mówię dziewczynka, bo wiem jak nie lubisz słowa „aniołek", którego wszystkie matki nadużywają — ale wierz mi, że lepszej nazwy na określenie tego dziecka znaleśćbym nie mogła... takie śliczne, takie urocze... Dziewięć do dziesięciu lat, zgrabna, żywa, z główką otoczoną ciemno-blond lokami. Po włosach poznałam, że to ta sama dziewczynka, którą widziałam już... wiesz, córka nowej naszej sąsiadki, tej biednej słabej z trzeciego piętra. Pewną jestem, żem się nie omyliła... dziś mogłam widzieć jej twarzyczkę. Wyobraź sobie, co za śliczne stworzenie; zgrabna, drobniutka, powiewna, a oczy jej, śliczne ciemne oczy, takie słodkie i dobre, takie wyraziste i rozumne. Przytem płeć jak listki tej róży... — i wskazała na przepyszną theę, jaką Ksawery trzymał w ręku. — Ale zrozumiesz zaraz — mówiła dalej — dlaczego tak mnie zainteresowała, dlaczego prawie ją pokochałam. Podobną jest jak dwie krople wody do twej siostry. Pamiętasz ten portret pani Julii, gdy miała lat dziesięć?... Czy nie tak mameczko?

(C. d. n.)

pracy, — ale te nie mogły tak silnie oddziaływać na ogół. Gdy więc 27 lutego zatwierdziło namiestnictwo statut Czytelni akademickiej, podany jeszcze przed 5 laty(!), otwarto 1 kwietnia t. r. towarzystwo, słabiutkie prawda, bo liczące ledwie 122 członków, pomieszczone w skromnym lokalu, ale świadome celów. Dodanie mu sił oto było pierwsze zadanie, które pierwszy wydział pod przewodnictwem obecnego profesora dziejów piśmiennictwa polskiego na wszechnicy tutejszej, dr. Romana Pilata, wziął na swe barki.

Każdy atoli początek trudny. Dopiero r. 1870 mógł zaznaczyć gorliwe zajęcie się młodzieży Czytelnią, której członków było już wtedy dwa razy tyle, co w r. 1867, i pewne zaciekawienie ze strony społeczeństwa. Silna wiara i silna wola, ten puklerz na wszelkie przeciwności, sprawiły, że z końcem pierwszego dziesięciolecia widoczne już były znakomite owoce pracy nad rozbudzeniem życia umysłowego i towarzyskiego między młodzieżą.

Dzielnie pomagały wydziałom Towarz. Kółka w tych dwóch celach zawiązywane, a mające początek w „Rozprawach czwartkowych“, datujących się od r. 1869. W r. 1872 przezwano je wieczorkami naukowo-literackimi, w zakres ich wciągniono prócz nauki i kwestye społeczne, w rzędzie zaś prelegentów stanęli prócz profesorów wszechnicy i inni wybitni mężowie naszego społeczeństwa.

Właściwe Kółka naukowe powstały jednak dopiero 1878 roku. Najstarszem z pośród nich jest Kółko historyków, początkowo „Kołem historyków“ się mieniące. Zawiązało się ono dnia 8. lutego w r. 1878 i obok głównego celu, uzupełniania wzajem wiadomości czerpanych w zakresie historyi na wszechnicy, podjęło myśl wypracowania wspólnemi siłami bibliografii dziejów polskich. Jak pięknie praca jego ukoronowaną została, dowodzi wydana zeszłego roku część I. „Bibliografii dziejów polskich“, a ułożona przez b. członków Kółka, prof. dr. L Finkla i dr. H. Sawczyńskiego.

O kilka tylko miesięcy młodsze od historycznego „Kółko prawników“ założono z początkiem listopada również wspomnianego roku, nie tak ruchliwe zrazu jak historyczne, może się jednak poszczycić zbiorowem przekładem dzieła Neumanna „O prawie narodów“ i tem, że dzięki jego inicyatywie mamy dziś zwyczajną katedrę prawa polskiego.

Trwałym rozwojem przez długi szereg lat cieszyło się też przygarnięte w r. 1878 przez „Czytelnię“ „Kółko przyrodników“, które przedtem istniało odrębnie.

R. 1878 otworzył również i „Kółko szermierzy“, hołdujące zasadzie: „mens sana in corpore sano“, które krótko trwało, by po 10 latach znów odżyć i wreszcie ustąpić wobec nowego, a odrębnego „Klubu szermierzy“. Trzy jeszcze kółka towarzyskie — między temi szachistów — i orkiestra akademicka — oto dorobek z r. 1878.

Wobec takich objawów rzetelnej i poważnej pracy zimny z początku ogół rozgrzał się i lody pękły. Każde żywsze bicie pulsu narodu, odczuwa teraz brać młodsza, współczuje z ogółem, płacze w jego smutkach, raduje w jaśniejszych chwilach. Jej to dziełem obchody mickiewiczowski (od r. 1870), których dzieje opowie na niedzielnym wieczorze akad. K. Wojciechowski — jej dziełem w roku 1871 obchód konstytucyi 3. maja i cały szereg innych, które wnet weszły w krew i kości ogółu.

I cóż naturalniejszego nad to, że tak dzielną pracownicę narodową, jak Czytelnia, uznano niebawem przedstawicielką zapatrywań, uczuć i przekonań całej młodzieży?

Jakoż była nią odtąd zawsze, zwłaszcza, gdy wiec ogółu młodzieży lwowskiej z dnia 24. października 1879 r. uchwalił dominującą większością głosów, że „polską młodzież uniwersytecką reprezentuje na zewnątrz prezes, ewentualnie wiceprezes Czytelni akademickiej“.

Niebawem przyszło dać dowód wielkiej wymagający ofiary materyalnej ze strony Czytelni, iż podoła obowiązkowi godnej reprezentacyi. Na jubileusz Kraszewskiego jej staraniem i nakładem, który uszczuplił fundusz żelazny o $^1/_4$, wyszło wspaniałe Album młodzieży polskiej.

Ale w tem tkwił zarazem zarodek długoletniej choroby. Nigdy nie opływało Towarzystwo w dochody. Walka o chleb codzienny, zbyt żmudna, zbyt ciężka, to smutna piosnka, której nuta wypisana na kartkach wszystkich sprawozdań Towarzystwa. Ów jednak niespodziewany wyłom w twierdzy funduszu żelaznego zmusił wydziały następne do niezwykłych wysiłków obok oszczędności. Oszczędność naturalnie odbiła się na księgozbiorze i czasopismach, ubytek tych pozycyj spowodował dezercyę członków. Lecz jakkolwiek usuwały się Czytelni z pod nóg realne podstawy istnienia, życie umysłowe kwitło w niej jeszcze do czasu.

Obok dawniejszych rozwinęły się nowe kółka: matematyków, filologów i literackie (1879), krajoznawcze (1880), muzyczne i klub zdrowia (1883).

Mimo wysiłków wydziału z r. 1882/3 szybko staczała się Czytelnia na dół, opuszczona w następnym roku przez wszystkich niemal starszych członków, tracąca jedno Kółko po drugiem. Została forma życia dawnej Czytelni, ale treści ubywało mu z dniem każdym. W czasie między 1. grudnia 1884 r. a 31. maja r. 1886 zeszły „z pola walki“ cztery wydziały. Zapanowała straszliwa apatya. Wydział, ustępujący w maju r. 1885, wystąpił z formalnym wnioskiem w tym kierunku, ażeby orzec stanowczo o niemożliwości dalszej egzystencyi Czytelni, gdyż sądził, „że dni jej policzone i że czas rozdzielić spadek“. Nawet wstąpienie do wydziału czterech b. prezesów, którzy postanowili czytelnię ratować, nic nie pomogło. Następuje wybór komisyi likwidacyjnej; jej półroczna działalność i sprawozdanie z 8. października 1886 r. przywodzą młodzież do ocknienia się i wlewają nową otuchę. Choć jeszcze rok 1887/8 chwieje się między obawą a nadzieją, ale niebawem Czytelnia dochodzi do takiego stopnia rozwoju, jaki tylko w danych warunkach osiągnąć mogła. Następuje okres świetnego trzechlecia, od r. 1888/9 do 1890/91, okres, który można porównać tylko z czasami wybijania się Czytelni na widownią w latach 1874 do 1877.

Odżyły dawne kółka i ruch towarzyski, przybyły nowe: Kółko estetyczno-filozoficzne (1888), słowiańskie (1888—90), deklamatorów (1889) wreszcie zawiązek kuchni akademickiej „Wygoda“. Zarazem ściślejsze stosunki zawiązuje towarzystwo z rzemieślnikami, tworząc w lutym 1889 r. w „Gwieździe“ i „Skale“ tzw. szkółkę akademicką, urządzając tamże wykłady i systematyczne kursy. Doszło do tego, że liczba czasopism dochodzi 150, a w jednym roku 1890/91 na sam księgozbiór wydano 1200 zł. Na księgozbiór „Czytelni“ akademickiej poczynają zwracać uwagę nawet zagraniczne stowarzyszenia akademickie [illegible] imponuje nietylko liczba dzieł (dobiegająca już w roku 1890/91 siedmiu tysięcy), ale i dobór tychże.

Dziś więc, choć byt jej niezupełnie uwolniony od czynników ubocznych, zewnętrznych, może z ufnością spoglądać w przyszłość. Szczytne swe zadanie spełniała dzielnie w czasie minionych 25 lat. Kształciła swych członków, dawała im naukowe czasopisma, dawała im dzieła i dozwalała nabierać wiadomości w Kółkach naukowych. Z drugiej strony wypowiadając za pośrednictwem swych reprezentantów przy rozmaitych sposobnościach swe wyznanie wiary, była wobec szerokokich Kół tłumaczem uczuć i myśli młodzieży. Toteż z zajęciem odczytując dzieje jej, skreślone piórem akad. Wojciechowskiego — które powyżej streściliśmy — radujem się z Czytelnią, której członkami było tylu dziś wybitnych ludzi. Że ich wydała, jej zasługa wobec społeczeństwa, które dziś może zawołać: *„Floreat et crescat!“* (*frkr.*)

Rozprawa karna

przeciw

JOZEFOWI HENDIGEROWI

(Sprawozdanie *Gaz. Narod.*).

Kraków d. 25. listopada.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o g. 9 rano. Przysłuchuje się jej między innymi podpułkownik żandarmeryi rosyjskiej z Granicy p. Masson w cywilnym ubiorze.

W dalszym ciągu składa zeznania, niezaprzysiężony świadek ks. Marceli Dziurzyński, redaktor *Krakusa*. Zeznaje on, iż Hendigera poznał we Lwowie u kolegi swego ks. Tomaszewskiego; temu ostatniemu obiecywał Hendiger, iż mu wyrobi posadę kapelana dla Polaków w Hamburgu; mówił też Hendiger, że stara się o katedrę we Lwowie i był w tej sprawie u p. namiestnika. Po kolacyi namówił Hendiger obu księży do gry w „warszawskiego czy rosyjskiego“ preferansa, której to obaj nie znali i wtedy przegrał ks. Diurzyński poważniejszą, jak na swoje stosunki kwotę, mianowicie 6 zł.

Oskarżony czuje się niezadowolonym z tego, że ks. Dziurzyński tak rzecz przedstawia, jakoby on gry żądał, tymczasem ks. Tomaszewski także gry żądał i znał owego preferansa.

Świadek ks. Dziurzyński stwierdza, że grę rozpoczęto tylko na życzenie oskarżonego, i ks. Tomaszewski owego preferansa nie znał.

Dalszy świadek Józef Bornsztein, redaktor *Myśli*, zaprzysiężony, zeznaje, iż w styczniu br. przybył do redakcyi *Myśli* obwiniony Hendiger i przedstawił się jako doktor angielskiego uniwersytetu, starający się o katedrę w uniwersytecie lwowskim. Oskarżony twierdził, że otrzymał w tym celu polecenie od arcybiskupa warszawskiego Popiela do p. namiestnika, i że był już na audyencyi, że pisuje do licznych dzienników i że z kraju uciekać musiał z powodu politycznego skompromitowania. U Bornszteina mieszkał oskarżony 2 do 3 dni, potem widzieli się obaj we Lwowie. Obwiniony drukował w *Myśli* dwie korespondencye z Warszawy. Obiecywał p. Bornszteinowi, że się postara o subwencyę i o prenumeratorów dla *Myśli*.

Przewodniczący. Dlaczego blagował pan, że pan ma list od arcybiskupa do namiestnika?

Osk. To dla obecnej sprawy obojętne. Panie prezesie, ja już nieraz mówiłem, żem blagował. (Zwracając się do p. Bornszteina): Prawda, że p. Baczyński podpisał panu weksel za mojem pośrednictwem?

Św. Bornsztein. Tak.

Osk. Chcę zwrócić uwagę na ten charakterystyczny objaw u wszystkich świadków, iż wszyscy twierdzą, że mi dawali jakąś jałmużnę, lub pożyczkę. Tymczasem ja nie wziąłem ani centa, tylko to, co mi się należało, a pokazuje się, że i ja pomagałem.

Wywiązała się chwilowa kontrowersya, która dała powód do uchwały trybunału. Mianowicie Hendiger wytoczył nowy fakt, mający przemawiać na jego korzyść, mianowicie, że nie użył paszportu na nazwisko doc. dr. Czołowskiego dlatego, aby mieć paszport jakiegoś człowieka wpływowego, bo miał przedtem dostać paszport na imię studentów Kałużniackiego i Zukera; ostatni odebrał mu swój paszport z powodu wyjazdu.

Oskarzony żąda z całym naciskiem sprawdzenia tych okoliczności, względnie zawezwania do rozprawy, jako świadków, pp. Kałużniackiego i Zukera.

P. prokurator sprzeciwił się zawezwaniu tych świadków, bo obojętną jest rzeczą, u kogo obwiniony starał się o paszport; jemu chodziło tylko o wydobycie fałszywego paszportu na czyjebądź nazwisko. Obecne zaś domaganie się o wezwanie rzeczonych świadków, uważa pan prokurator tylko za chęć zbałamucenia panów przysięgłych i prosi ich, aby się nie dali zbałamucić.

Osk. Ja nie sądzę, żeby pan prokurator miał racyę...

Przew. upomina oskarzonego, że nie ma prawa tak się wyrażać.

Ostatecznie trybunał uchwalił żądaniu oskarzonego odmówić, bo jest ono dla sprawy obojętne.

Prokurator, po rozpatrzeniu przedłożonych przez świadka Bornszteina artykułów Hendigera p. t. Listy warszawskie (I. i II.), umieszczonych w *Myśli*, zwraca uwagę na kontrast zapatrywań oskarzonego, wyrażonych w tych artykułach, a w podaniu do jenerał-gubernatora w Warszawie o udzielenie koncesyi na wydanie dziennika p. t. „Warszawa“. Tu społeczeństwo polskie chciał on bałamucić w inny sposób, a tam rząd rosyjski w odmienny sposób. Prokurator stawia wniosek, aby te artykuły odczytano wtedy, gdy zostanie odczytanem podanie oskarzonego do jenerał-gubernatora warszawskiego o wspomnianą koncesyę.

Odczytano zeznania redaktora *Czasu* dra Stanisława Tomkowicza, w których mówi, że obwiniony przedstawił mu się w grudniu r. z., jako dr. Hendigery; nie przypomina sobie jednak, czego był doktorem (wesołość). Prosił mnie o zajęcie w *Czasie* i o rekomendacyę do hr. Tarnowskiego, jednak dałem mu odpowiedź wymijającą i traktowałem go z daleka. Swiadek pytał się obwinionego, kto go może polecić; obwiniony powołał się na p. Krechowieckiego, który na listowne zapytanie świadka, odpowiedział, iż Hendigera nie zna zupełnie.

Przew. Teraz przejdziemy do działalności pańskiej po powrocie z Petersburga. Zanim przystąpię do przesłuchania tutejszych świadków, zostaną odczytane odezwy dyrekcyi policyi w Krakowie i listy pańskie do Petersburga.

P. radca Łoziński odczytuje dwie odezwy dyrekcyi policyi o poszukiwaniach Hendigera za dynamitem w Krakowie, a szczegóły te znane są już z aktu oskarżenia.

Następnie przystąpiono do odczytania listów z denuncyacyami, wysłanemi przez Hendigera. Pierwszy z listów wysłany był z Warszawy i dotyczy osób, które Hendiger poznał w Hamburgu i na które rzuca podejrzenie, że środki wybuchowe celem spełnienia zamachu przewozić będą. Listu tego władze rosyjskie w oryginale nie przedłożyły, nadesłały tylko z niego ustępy.

Obw. Ja tego listu nie pisałem, dlaczego oryginału nie przedłożyli?

Przew. odczytuje obwinionemu protokół śledczy, stwierdzający, iż obwiniony przyznał się do autorstwa tego właśnie listu.

Osk. Ja tego nie zeznawałem.

Przew. Więc pan zarzuca sędziemu śledczemu fałszowanie dokumentów; jeszcze się pan na to naraża. Przecież pan protokół własnoręcznie podpisał.

Osk. Tu w protokole jest tylko gra słów; ja sędziemu śledczemu nie robię żadnych zarzutów, ale ja prędko podpisywałem. Zresztą jest to nie jasno pisane.

Prok. Ponieważ oskarzony ciągle robi inwektywy co do wiarogodności protokołów, przeto stawiam wniosek, aby przesłuchano jako świadków sędziego śledczego p. Katyńskiego i protokolanta, co do wiarogodności tych protokołów.

Osk. Ja nie robię żadnych zarzutów sędziemu śledczemu.

Obrońca dr. Szaflarski. Zbytecznem jest wzywanie sędziego śledczego wobec faktu, iż protokoły zawierają najzupełniejszą prawdę, co sam obwiniony przyznaje.

Co do wniosku prokuratora oznajmił prezes Brason, iż trybunał później poweźmie uchwałę.

Przysięgły prof. dr. Kreizenach zapytuje obwinionego, czy pisał z Warszawy do Petersburga jakie szczegóły o dynamicie. Oskarżony odpowiada, że pisał.

Przysięgły p. Zarachowicz pyta oskarzonego: A więc o czem pan pisałeś?

Osk. Nie mogę powiedzieć.

Przysięgły prof. dr. Milewski. Na co pan podałeś w tym liście nazwiska Filipowicza i Gidlaszewskiego?

Osk. To już moja rzecz. Ostatecznie mogły być pewne związki między Warszawą a Hamburgiem.

Przysięgły prof. dr. Milewski. To nam wystarczy.

P. przewodniczący pokazuje oskarzonemu telegram, wystosowany do Julii Bajer w Warszawie, ul. Tłumacka 5, tej treści: „Krewny uwięziony. Czekać“.

Na zapytanie odpowiada oskarzony, iż telegram ten wysłany został za jego inicyatywą wtedy, gdy już był uwięziony, do jenerała Brocka, względnie podpułkownika Markgrafskiego.

Przew. Z więzienia nie mogłeś pan wysyłać telegramu, przez kogo to pan zrobiłeś?

Osk. Tego nie powiem.

Przew. My [illegible] tak dowiemy.

D[illegible] odczytuje się list Hendigera z 22. maja [illegible] m zapowiada już bezpośrednio od[illegible] rtu dynamitu go i zapowiada, że później odejdzie drugi jeszcze transport. Spóźnienie tłumaczy Hendiger aresztowaniem socyalistów w Krakowie i wymienia w pierwszej linii Popławskiego. Policya go poszukuje — pisze — a ja znam jego adres. Dalej obiecuje Hendiger telegraficznie donieść o przybyciu Popławskiego do Warszawy W końcu opowiada znane z aktu oskarzenia bajki o Sipplu, płaszczu wybuchowym itd. „Głupia austryacka policya — pisze Hendiger — pochwyciła kilku socyalistów a nie wie, jakie straszne rzeczy wyrabia Abeles“.

Przew. Pan tu przeczył, że pan nie denuncyował żadnych osób przed Sekerzyńskim, a tu przecież w liście pańskim stoi wyraźnie powiedziane, iż „działające w tym spisku osoby zostały już wszystkie przezemnie wymienione“.

Na to nie daje oskarzony żadnej odpowiedzi.

Wykazali też szeregiem pytań oskarzonemu p. przewodniczący, prokurator, p. radca Łoziński i przysięgły prof. dr. Milewski, iż nie jest uzasadnionem jego twierdzenie, że nabrał przekonania o zamachu, gdy zobaczył bomby u Sippla, lecz chciał sam skombinować taki zamach, nabyć dynamit i dać go do przemycenia Abelesowi.

Przew. Cóż pan teraz na to?

Osk. Rzeczywiście co do Sippla przesadziłem trochę, ale nie ze złej woli.

Przew. Więc z dobrej woli?

Osk. Teraz przekonuję się, że nie było zamachu, ale pierwej byłem przekonany, że taki zamach był projektowany, tem więcej, że wtedy aresztowano w Krakowie socyalistów.

Przysięgły p. Krzykowski: Tu pan twierdzisz, że tylko domyślałeś się z rozmowy z Sipplem, iż spisek istnieje. Tymczasem w listach ubrałeś to w konkretne formy i przytem powiedziałeś pan, że pan kłamie w dobrej wierze. Tymczasem okazuje się, że to wszystko kłamstwo i w złej wierze spełnione. (Wrażenie na sali).

Jako świadek staje p. Bolesław Gliniecki, właściciel handlu broni, i zaprzysiężony zeznaje, że w maju b. r. przybył do jego handlu obwiniony i przedstawił mu się jako właściciel dóbr, żądając sprzedaży dynamitu dla przerwania żyły studziennej. Świadek odpowiedział, że dynamitu nie ma, a obwiniony wnioskował z tego, iż mu dynamitu sprzedać nie chce. Wtedy oburzył się obwiniony i krzyczał: Cóż to sobie myślicie, że jak ktoś się zapytuje o dynamit, ma być socyalistą, nihilistą, anarchistą. Ostatecznie skończyła się ta pierwsza 3-godzinna wizyta na tem, że świadek na żądanie obwinionego dał mu adres Sippla, który zajmuje się sprzedażą materyałów wybuchowych, oraz adres dwóch fabryk w Wiedniu i Innsbrucku. Drugi raz przyszedł obwiniony do sklepu i pytał się, jak najlepiej wysłać dynamit do Królestwa. A gdym mu na to powiedział, że potrzeba na to zezwolenia dyrekcyi policyi i innych formalności, oświadczył mi, że przesyłkę dynamitu zadeklaruje jako książki. Przyszedł po raz trzeci i z radością mówił: już mam. Pytałem się, czy nie ma lontu do zapalenia i kupił dwa zwoje za 50 ct. Pytał się też o strzelby i pytał się świadka, czyby się nie podjął przemycenia strzelb do Królestwa. Świadek nie podjął się tego, lecz wskazał mu adres Abelesa.

Osk. do świadka: Czy ja pytałem się pana o strzelby, czy rewolwery?

Św. Gliniecki. O strzelby.

Obw. Widzi pan, przecież zamachu na cara strzelbami się nie urządza.

Sw. Ludwik Sippel, nadzorca rzek w Starostwie krakowskiem i chemik, zaprzysiężony, zeznaje: Dnia 18. maja, przyszedłszy wieczorem do domu z komisyi urzędowej, zastałem czekającego na mnie obwinionego, który zgłaszał się już dwa razy podczas mej nieobecności. Przedstawił mi się jako dr. filozofii Hendigery, docent uniwersytetu lwowskiego, korespondent *Gazety Lwowskiej* itd. Pytał mnie się, czy ja jestem nadzorcą rzek, który wynalazł bomby dynamitowe i czybym mu takowe, oraz za jaką cenę, sprzedał. Oznajmiłem, że kilo kosztuje 25 zł., a obwiniony zażądał całego cetnara. Zanotowałem obstalunek i pytałem się obwinionego, na jaki cel dynamitu potrzebuje, ażeby odpowiednio zastosować materyał wybuchowy. Na to nie dał mi obwiniony odpowiedzi i rzekł, że się musi zapytać niejakiego Wiśniewskiego w Warszawie. Po półgodzinnej rozmowie oświadczyłem Hendigerowi, że dynamitu nie wydam bez zezwolenia starostwa, a obwiniony rzekł, że pozwolenie przyniesie.

Potem zeszliśmy się w kawiarni Rehmana i tu pytałem obw. czy się umie z dynamitem obchodzić. Kiedy powiedział, że nie umie, oświadczyłem, że udzielam lekcyj majstrom kamieniarskim i żądam za to 200 zł., a Hendiger objawił chęć brania również podobnych lekcyj i przyrzekł mi przyprowadzić jeszcze innych uczniów z takim gestem, iż myślałem, że uczniami mają być kobiety.

W kawiarni rozmawialiśmy o Ravacholu i ja wspomniałem, że chcę wykryć, jakim sposobem Ravachol spełnia zamachy; niepodobna bowiem tego uskutecznić ładunkami dynamitowemi, lecz pociski muszą mieć inną formę n. p. płaszczy, czapek, figur gipsowych i tp.

Pytałem się, czy dynamit pójdzie lądem czy wodą, bo do tego należy materyał odpowiednio przyrządzić. Obwiniony chciał mi dać 150 zł. zadatku. Pozwolenia wszakże na kupno dynamitu nie dostał.

Po 2 czy 3 dniach w kawiarni oświadczył mi obwiniony, że dynamit ma iść do Warszawy i tam ma być coś rozsadzone. Gdym powiedział, że przesyłkę taką trudno uskutecznić przez granicę; oświadczył obwiniony, że można bez pozwolenia przewieść dynamit do celów, o których pan wie, bo pan jest Polakiem.

Gdy mi obwiniony powiedział, że ma być rozsadzony przedmiot taki, jak pokój czytelniany u Rehmana, więc około 800 m. kubicznych mierzący, przekonałem się, że dynamit nie będzie użyty na cele przemysłowe, że mógłbym się wplątać w jaką nieczystą sprawę i odmówiłem, a zarazem zrobiłem doniesienie do Dyrekcyi policyi.

Przew. (do obwinionego.) Widzi pan, że gdy pan nie mógł dostać dynamitu, to pan uderzył w patryotyczną strunę.

Świadek Sippel. Ja oświadczyłem, że wprawdzie jestem Polakiem, ale także zaprzysiężonym sługą rządowym. Na to mi rzekł Hendiger: przysięga przysięgą, ale pamiętaj pan, że jesteś Polakiem.

Obw. (do świadka.) Jakie ja na panu zrobiłem wrażenie, czy ja się wywiaduję, czy pana biorę na fis, czy też chcę kupić dynamit?

Swiadek Sippel. Ja mam materyały na sprzedaż, opłacam od tego podatek i pan chciałeś kupić. Pan zrobiłeś n[illegible] pierwszego dnia wrażenie zbrodniarza, i dlatego zrobiłem doniesienie. (Poruszenie na sali).

Obw. Czy nie dawałeś mi pan wyjaśnienia o bombach?

Św. Sippel. Tak, ale dlatego, bo była mowa o Ravacholu. Ja sprzedać chciałem, bo przy 2500 złr. mogłem mieć ładny zysk. Powiedział pan, że pan potrzebuje dynamitu do celów naukowych, dla czegoż nie miałem sprzedać.

Obwiniony. Kiedy widzieliśmy się po raz ostatni?

Św. Sippel. Od 18. kwietnia najwyżej 5 razy.

Obw. Ale ostatni raz?

Św. Sippel. U Rehmana.

Obw. Ale to nie był ostatni raz...

Świadek. No to widzieliśmy się w policyi. (Smiech na sali).

Obwiniony twierdzi, że wszystko co widział u p. Sippla, wszystkie aparaty, oraz rozmowa o Ravacholu i anarchistach zrobiły na nim wrażenie, że Sippel jest człowiekiem podejrzanym, i że dla zamachu przygotowuje bomby. (Śmiech na sali).

Św. Sippel. Ależ ja mówiłem p. Hendigerowi, że są to bomby do rozsadzania wyłącznie zatorów lodowych i tylko w tym celu ich używam. Dowiedziawszy się zaś, że p. Hendiger nie umie się obchodzić z dynamitem, odesłałem go do studniarza, żeby ten wykonał robotę potrzebną. Zeznaje też, że z powodu doniesień obwinionego był narażony na niebezpieczeństwo, bo jako nadzorca rzek znajduje się często na brzegu rosyjskim Wisły.

Dalszy świadek majster studniarski. Marcin Kołodziejczyk, zaprzysiężony, zeznaje, że zgłosił się Hendiger o dynamit i dał na ten cel 10 złr. Świadek wszakże wobec natarczywych domagań pieniądze zwrócił i dynamitu nie dostarczył. Zresztą — dodaje — o tem wszystkiem pamięta lepiej moja żona.

Swiadek Izrael Aron Abeles, kupiec, lat 45, zaprzysiężony, składa z kolei zeznania. Jest to właśnie ta osoba, którą obwiniony wybrał na ofiarę; Abeles bowiem miał przemycić dynamit i wpaść pierwszy w ręce władz rosyjskich. Abeles, wydalony z Królestwa, jako poddany austryacki, trudnił się przemycaniem towarów; dojeżdżał co dwa tygodnie do Pilicy, gdzie mieszka jego rodzina i gdzie ma handel.

Dnia zejścia się z Hendigerem nie pamięta, ale zgodził się na przewiezienie przez granicę książek, gdy tego obwiniony żądał i towar wyraźnie wymienił. Swiadek oznaczył cenę 1 rubla od kilograma za przemycenie, obwiniony wszakże ofiarował tylko 1 złr., na co się świadek zgodził. — Towar miał świadek oddać obwinionemu w Pilicy, albo wysłać dalej ztamtąd pocztą na wskazane miejsce.

Przew. (do świadka): Był jeszcze kto później u pana.

Sw. Abeles. Był jakiś wysoki chudy pan w 5 dni później.

Przew. (do przysięgłych). To proszę panów był Markgrafski, którego Hendiger tam zaprowadził.

Prok. p. Tarłowski (do świadka). Widział pan kiedy dynamit?

Swiadek Abeles. Nie.

Prok. p. Tarłowski. Gdyby panu kto dał do przewiezienia rurki z trocinami, czybyś pan wziął?

Swiadek Abeles. Jeszcze tego nie brałem, ale wziąłbym, gdyby mi kto powiedział, że to są np. rzeczy apteczne. (Smiech na sali).

Swiadek dr. Władysław Podczaski, praktykant konceptowy starostwa w Krakowie, zeznaje, że 20. maja b. r. zgłosił się do niego Hendiger, a przedstawiwszy się jako dr. filozofii, prosił o koncesyę na dynamit i twierdził, że dynamitu potrzebuje dla przyjaciela w Stanisławowie. Świadek poradził obwinionemu sprowadzenie dynamitu z Preszburga. a gdy obwiniony nie chciał sprowadzać, radził mu wnieść podanie o koncesyę do starostwa w Stanisławowie.

Na tem o godzinie $1^1/_2$ w południe rozprawę przerwano.

Kraków 26. listopada.

O godzinie 4. popołudniu rozprawa została na nowo podjętą. Przewodniczący ogłasza uchwałę, by sędziego śledczego nie przesłuchać. Prokurator zastrzega sobie z tego powodu nieważność, a nadto prosi o ponowne przesłuchanie świadka Sippla na jedną jeszcze okoliczność. — Wchodzi ponownie świadek Sippel i na zapytanie zeznaje, że po przesłuchaniu przypomniał sobie, iż Hendiger powiedział mu, iż ostatecznie wszystko mu jedno, chociażby bomby nawet nie eksplodowały, posyła je Wiśniewskiemu do Warszawy i więcej go nic nie obchodzi.

Przew. A więc widzi pan, że nie szło panu o śledzenie p. Sippla, ale wręcz o „ubranie“ Wiśniewskiego w kompromitującą posyłkę.

Na dalsze zapytanie odpowiada oskarzony, że sztygar w Mysłowicach przyrzekł mu dostarczenie dynamitu i że czekał jego przyjazdu na dworcu. Powtarza, że nie szło mu o rzeczywiste posiadanie dynamitu, ale o skonstatowanie, czy istnieje w Galicyi łatwość nabywania materyj wybuchowych.

Z odezwy komisarza policyi w Szczakowej wypływa, że według rysopisu, podanego przez Hendigera, owego sztygara w Mysłowicach nie odszukano.

Sw. Kostkiewicz, były administrator *N. Reformy*, zaprzysiężony zeznaje, że Hendigera nigdy nie widział, ani nawet z nazwiska nie znał. Nie wie na jakiej podstawie oskarzony i jego nazwisko podał Sekerzyńskiemu jako spiskowca. Była u niego rewizya i zabrano mu jakieś druki, niemające związku z żadnym spiskiem. Popławskiego świadek znał z administracyi *N. Reformy*, gdzie Popławski dowiadywał się o zajęcie i podał swój adres, ale później się więcej nie zgłaszał.

Przew. (do oskarzonego). Dlaczegoż więc podałeś pan nazwisko Kostkiewicza?

Osk. Popławski mówił mi o nim i wspominał, że przy rewizyi u niego „coś“ znaleziono.

Przewodniczący odczytuje zeznania Ignacego Popławskiego z Warszawy. W maju b. r. po raz pierwszy wyjechał za granicę, by starać się o jakieś zajęcie, a i usunąć się od służby wojskowej w Rosyi. Bez paszportu przedostał się do Austryi. W drodze już poznał się z niejakim Jaworskim, który zaprosił go w Krakowie do swego mieszkania. Przez ciotkę starał się o posadę w fabryce w Białej i uzyskał takową. Hendigera poznał przed trzema laty na wieczorze w pewnym domu, gdzie go jednak za blagiera uważano. Przed dwoma laty Hendiger, spotkawszy go znów w Warszawie, opowiadał mu, że uzyskał w Londynie tytuł doktora filozofii. Następnie przed wyjazdem do Białej spotkał Hendigera w Krakowie i rozmawiał z nim chwilę. Mówił, że jak nie znajdzie zajęcia, wyjedzie za granicę. Hendiger znów opowiadał o swem ożenieniu i że jedzie do Petersburga. Odtąd już się z nim nie widział. Dalej zeznał Popławski, że w całem doniesieniu co do jego osoby jedynie adres jego mieszkania w Warszawie zgadza się z prawdą. Wskutek tego doniesienia nie może już wracać do Warszawy, bo władze się dowiedziały o bezprawnem jego wyjeździe. Po odczytaniu tych zeznań Hendiger prosi o zawezwanie Popławskiego do rozprawy. Uchwała co do tego zapadnie później.

Następny świadek p. Ulmer, sekretarz związku stowarzyszeń zarobkowych, zaprzysiężony, poznał oskarzonego w Stanisławowie przez rodzinę Szumskich. Hendiger mówił, że jest w Warszawie skompromitowany i prosił go o paszport. Słysząc jego gorące patryotyczne zapewnienia, uczynił zadość jego żądaniu i wyrobił mu paszport na imię Czołowskiego. Później w kilka tygodni zapytywano go ze starostwa, czy rzeczywiście zamawiał w Krakowie dynamit do przekopania żyły studziennej. Uprzedzony znanym telegramem z Krakowa, odpowiedział twierdząco, by ratować Hendigera. Naradziwszy się z żoną i matką, które nigdy Hendigerowi nie ufały, zaraz na drugi dzień odwołał to zeznanie.

Świadek Stanisław Miączyński zaprzysiężony, zeznaje: Szwagier jego p. Szumski poznajomił go z oskarzonym, poczem nie widział go aż po ślubie, kiedy z żoną przyjechał i w eleganckim powozie składał poślubne wizyty. Na czwarty dzień powiedział, że musi jechać po pieniądze do Petersburga. Żona z matką sprowadziły się na ten czas do świadka. Po powrocie wziął znów żonę do siebie, ale listy kazał do świadka dalej posyłać. Zresztą i potem Hendiger co chwila wyjeżdżał. Pewnego dnia zgłosił się jakiś obcy i pytał o pana Czołowskiego. Wskazał mu adres Hendigera i wziął od niego list. Wieczorem powrócił Hendiger z Mysłowic i długo z tym panem konferował. Na drugi dzień dowiedział się świadek, że to Markgrafski, Hendigera zaś, który u świadka z żoną na noc został, wezwano do policyi i aresztowano. Hendiger „na kuraż“ idąc na policyę, palnął sobie kielich wódki. Świadek odprowadził go do policyi. Tam kiedy komisarz prowadził Hendigera przez korytarz do dyrektora policyi, Hendiger szepnął mu, by wysłał wiadomy telegram do Ulmera. Swiadek przez nieporozumienie również był przez krótki czas aresztowany.

Swiadek pani Helena Miączyńska jest ciotką żony oskarzonego, zaprzysiężona, potwierdza w zupełności zeznania męża.

Swiadek Jankowski Stanisław, doktorand medycyny, który mieszka w pokoju obok mieszkania państwa Miączyńskich, potwierdza również zeznania poprzednich świadków. Hendigera poznał u Miączyńskich, ale mu nie ufał. Hendiger opowiadał mu, że stara się tu o dynamit, potrzebny mu jakoby do studyów. Zezwolił, by Hendiger przyjął w jego pokoju tajemniczego pana, który, jak się później okazało był Markgrafskim. Hendiger potem mówił, że to obywatel z Królestwa i nazywa się Markgrafski. Swiadek mu na to odpowiedział:

„Przepraszam pana, ale jeżeli to Markgrafski, to nie żaden obywatel, ale człowiek z kancelaryi generał-gubernatora“.

Na to Hendiger powiedział: „A jeżeli tak to możeby go kazać aresztować? (Ogromna wesołość).

Na drugi dzień aresztowano Hendigera, potem Szumskiego, który przybył ze Lwowa, wreszcie Miączyńskiego, „a ja zostałem sam w mieszkaniu“.

Telegram pod adresem Julii Bajer do Warszawy nadał świadek na prośbę żony aresztowanego już Hendigera, która mówiła, że to do matki męża. (Julia Bajer był to adres umówiony z Markgrafskim. (*Przyp. red.*) Na świadku oskarzony robił bardzo złe wrażenie, tylko panie go chwaliły i forytowały. Swiadek przekonał się, że Hendiger nic nie umie, a o wszystkiem blaguje, nie mógł pojąć, jak Hendiger może starać się o docenturę, nie wiedział wtedy, że to szło o *veniam legendi* do św. Michała. (Wesołość).

Po krótkiej pauzie ogłasza przewodniczący, że trybunał odrzucił wniosek co do odroczenia rozprawy celem przesłuchania Margrafskiego. Dalej odrzucił trybunał również wniosek co do powołania świadka Popławskiego.

Hendiger wśród ogólnego śmiechu oświadcza w sposób napuszysty, że zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Następuje odczytanie znanych z aktu oskarzenia zeznań Margrafskiego. Margrafski przy końcu protokołu oświadcza, że szkody imieniem swego rządu nie likwiduje i z kosztów jako świadek rezygnuje.

Świadek dr. Adam Asnyk zeznaje, że Hendiger zgłosił się do niego z propozycyą wygłoszenia odczytu na dochód osob w Warszawie niewinnie aresztowanych.

Swiadek Wład. Czemeryński, jako obwiniony w procesie socyalistycznym, przebywał z Hendigerem w jednej celi. Nie znając go, opowiadał mu o ruchu socyalistycznym i zauważał, że Hendiger notował wszystkie wymienione nazwiska. Na zapytanie świadka, po co to czyni, odpowiedział Hendiger, że zamyśla napisać rozprawę przyciwko socyalizmowi i dlatego zbiera dane.

Przewodniczący wyraża przypuszczenie, że oskarzony i w więzieniu jeszcze chciał szpiegować.

Hendiger domaga się od świadka skonstatowania, że w rozmowach z nim występywał zawsze jako przeciwnik socyalizmu.

Wrażenie wywołał list Hendigera, będący odpowiedzią na ostrzeżenia Szumskiego co do osoby Margrafskiego. Hendiger rozpływając się w czułościach dla teścia, zapewnia go, że „nie pozwolimy moskiewskim żandarmom bezkarnie szpiegować w Austryi“.

Na przedstawienie przewodniczącego odpowiada oskarzony krótko: „Wszakże nie mogłem inaczej pisać“.

Odczytano dalej dwa artykuły Hendigera, umieszczone w *Myśli*, w których napada w gwałtowny sposób na rząd rosyjski i jego szpiegów, a bezpośrednio po tem odczytano znane podanie do generałgubernatora Gurki w sprawie wydawnictwa organu dla zruszczenia Polski.

Przewodniczący pyta Hendigera, które z tych tak ważnych przekonań uważa właściwie za swoje?

Hendiger: Rzecz naturalna, w Rosyi jedno, w Austryi drugie.

Trudno opisać oburzenie, jakie po tych cynicznych słowach ogarnęło obecnych. Z trudnością tylko audytoryum się uspokoiło.

Przewodniczący podnosi wątpliwości co do odczytania wymienionych w akcie oskarzenia zeznań siostry i szwagra oskarzonego. Żandarmerya bowiem rosyjska przesłuchując tych świadków w Warszawie, nie przedstawiła im, że jako krewni mają prawo zrzec się świadectwa. Prokurator obstaje przy odczytaniu, obrońca sprzeciwia się. Trybunał usuwa się celem narady i uchwala nieodczytywać.

Po odczytaniu jeszcze niektórych aktów, odroczono rozprawę o godzinie wpół do 9 wieczorem do soboty rana.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Kraków 26. listopada (godz. 12. w południe). Prokurator żąda postawienia przysięgłym odrębnych pytań co do każdej z osób, denuncyowanych przez Hendigera przed władzami rosyjskiemi.

Trybunał udaje się na naradę.

Wyrok zapadnie popołudniu.

Kraków d. 26. listopada (godz. 1. przed południem). Trybunał postawił przysięgłym trzy pytania główne, a to: pierwsze tyczące się oszustwa na szkodę państwa rosyjskiego, drugie oszustwa względem imiennie w denuncyacyi przed władzami rosyjskiemi wymienionych osób, zamieszkałych w Warszawie i trzecie tyczące się oszczerstwa przeciwko osobom w Galicyi zamieszkałym.

Do pytań drugiego i trzeciego dodał trybunał po dwa pytania dodatkowe, a to szczególnej chytrości i wielkiego niebezpieczeństwa dla oskarzonych.

Prokurator rozpoczyna *plaidoyer*. Na wstępie podnosi, że nie tylko poszczególne osoby, ale i cały naród polski został przez Hendigera spotwarzony jako „carobójczy“ i narażony na prześladowanie rządu rosyjskiego. Dalej charakteryzuje bezdennie potworne postępowanie oskarzonego i ubolewa, że ustawa nie pozwala uwolnić społeczeństwa raz na zawsze od tego potwora.

Kraków d. 26. listopada (godz. 4 po południu). **Hendiger skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.**

KRONIKA.

Lwów dnia 26. listopada 1892 r.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko powrócił do Lwowa.

Odznaczenie. Prokurator państwa pan Jan Girtler v. Kleeborn otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajawego.

Śluby. Wczoraj odbył się w Wiedniu w kościele św. Piotra ślub p. Marcyana Woźniakowskiego, syna ś. p. dr. Ignacego Woźniakowskiego i Heleny z Dąmbskich, z panną Maryą Rodakowską, córką Henryka Rodakowskiego i Kamilli z baronów Salcgeberów.

Kiermasz dla dzieci, urządzony staraniem pań z Towarzystwa św. Salomei, będzie, jak się dowiadujemy, pełen wesołych i przyjemnych niespodzianek, które oczekują małych uczestników tej pięknej zabawy. Niechcemy wymieniać ich już teraz ze względu na naszych małych przyjaciół, którzy zamyślają własnymi oczyma przekonać się o wspaniałości przygotowanej dla nich zabawy, a tę małą garstkę, która nie weźmie w niej udział ukarzemy dostatecznie, jeżeli po kiermaszu opowiemy im, co stracili. Cieszylibyśmy się, gdyby tych opieszałych było jak najmniej, dlatego radzimy wszystkim zaopatrzyć się wcześnie w bilet wstępu do sali kasynowej w niedzielę o 4 po południu, który kosztuje tylko 20 ct.

Morderstwo. W dzielnicy żydowskiej, w domu pod l. 11 przy ul. Cybulnej została popełnioną zbrodnia, która wywołała wielką senzacyę wśród żydowskiego pospólstwa. W domu tym, wstrętnej, cuchnącej norze, mieszkało, a raczej nocowało siedm rodzin żydowskich, których członkowie żebractwem „zarabiali“ na życie; wychodzili mianowicie rano na zarobek, a po całodziennej włóczędze, składali uzbierane pieniądze w kufry, ustawione w piwnicach. Żebracy ci to ludzie przezorni, każdy więc miał pewne oszczędności, których w dzień pilnowała 70 letnia Szajndla Szlechterowa, pozostawiana w tym celu w domu. Otoż onegdaj około godziny 12 w południe, wszedł do izby, w której Szlechterowa przebywała, jakiś człowiek, a spostrzegłszy ją drzemiącą, otworzył kufry i zabrał z nich 24 zł. gotówką i całą bieliznę. Podczas tej operacyi obudziła się Szlechterowa i narobiła krzyku, wówczas złodziej uderzył ją najprzód flaszką w głowę, a następnie sznurem udusił. Dochodzenie w tej sprawie powierzono p. Łysakowskiemu, który już sześć osób podejrzanych o współudział w tej zbrodni kazał aresztować.

Z Koła literacko - artystycznego. Prócz zapowiedzianego koncertu na dochód pomnika Chopina, mającego się odbyć w niedzielę 27 bm. o godz. 8, komitet przygotowuje dla uczestników bardzo miłą niespodziankę.

Wieczorek Mickiewiczowski odbędzie się nie w sali „Sokoła“ lecz w sali ratuszowej strój wizytowy początek o godz. 7 wieczorem. W poniedziałek o godzinie 10 uroczyste nabożeństwo w Katedrze, zebranie w Czytelni o godz. 12 w południe (rynek l. 36), strój uroczysty. Przedstawienie w teatrze galowe. Zgłoszenia na uroczysty bankiet odbyć się mający po przedstawieniu w teatrze w poniedziałek przyjmuje profesor uniwersytetu dr. Stanisław Głąbiński ul. Kurkowa l. 5 i adwokat krajowy dr. Aleksander Lisiewicz ul. Kopernika l. 6 II piętro. Bilety teatralne można jeszcze w lokalu Czytelni nabywać, bilety zamówione ale nie odebrane będą sprzedane w dzień przedstawienia przy kasie teatralnej.

Ze stowarzyszeń. W czytelni Towarzystwa oświaty ludowej (przy ul. Janowskiej l. 16), odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. wieczorek muzyczno - deklamacyjny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W szkole św Zofii odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. odczyt prof dr. Józefa Limbacha „O ciekawych szczegółach z życia robaków“ z doświadczeniami za pomocą latarni czarnoksięskiej. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp wolny.

W „Skale“ stow. kat. młodzieży rękodzielniczej odbędzie w niedzielę dnia 27 b. m. drugi z kolei odczyt. Mówić będzie br. Roman Gostkowski „O paliwie w przyszłości“. Początek o godzinie 5 po południu.

W szkole przemysłowo - handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. wieczorek urządzony staraniem młodzieży, ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp za zaproszeniami.

Wydział Towarzystwa śpiewackiego „Echo“ zaprasza członków czynnych, na próbę przedkoncertową, która odbędze się o godz. 12 w południe w niedzielę, w lokalu Klubu pocztowego ul. Chorążczyzny l. 22, I. p.

W sali „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę d. 27 b. m. koncert muzyki wojskowej p. p. nr. 24 pod przewodnictwem kapelmistrza p. Steinera. Początek o godz. $^1/_2$5 po południu.

Zmiana własności. Przed kilku dniami donieśliśmy o sprzedaży majętności Wierzbiąż Dziś prostujemy tę wiadomość o tyle, że tranzakcya dotychczas jeszcze zawartą nie została i że dotyczy ona tylko jednej połowy tej majętności Druga połowa należąca do małoletnich dzieci po śp. Mieczysławie Zbrożku pozostaje i nadal w posiadaniu dotychczasowych właścicieli.

W Brzeżanach odbędzie się we wtorek dnia 29 b. m. w kościele farnym żałobne nabożeństwo za braci poległych w walce o wolność ojczyzny.

W Husiatynie odbyły się wybory uzupełniające jednego członka Rady powiatowej z mniejszych i jednego z większych posiadłości. Wybrano: Stan. Wołoszyna, włościanina ze Suchostawu i p. Hordyńskiego, właściciela Tłusteńkiego.

Cholera W Szydłowcach, wsi w powiecie husiatyńskim, położonej tuż nad samym Zbruczem, stwierdzono dnia 25 b. m. cztery wypadki zasłabnięcia bardzo podejrzane o cholerę. Dwa z nich zakończyły się śmiercią.

Wagony sypialne, które czas dłuższy z powodów sanitarnych kursowały tylko z Krakowa do Suczawy, kursują począwszy od dnia 24. br. ponownie pociągami nr. 1/201 202/2 pomiędzy Krakowem a Bukaresztem.

Zmarli. Tomasz Zaręba - Kłobuszewski, b. oficer, rz. r. st., kawaler orderu „Virtuti militari“, emeryt, zmarł w Warszawie w 82 r. życia.

Adela hr. Dunin Jundziłłowa, urodzona de Rayff de Lentigny, zmarła d 5 b. m. w Fryburgu w Szwajcaryi, w 53 r. życia.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz drugi „Gorąca krew“ wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką Hug. Schenka. — Jutro w niedzielę po połud. „Dwaj złodzieje“ krotochwila ze śpiewami Anczyca. — Wieczór „Fedora“ Sardou,

Z TEATRU.

Polska literatura dramatyczna w postępowym swym rozwoju nie zatrzymała się wcale na owym szczeblu, na którym przez długie czasy żył i błaznował włoski *arlechino*, francuski *arlequin*, a zwłaszcza niemiecki *Hanswurst*.

Ominięcie tego etapu, dziwne a charakterystyczne, nie pozostało bez wpływu i na naszą literaturę dramatyczną i na gusta naszej publiczności. Skutkiem zaś tego wpływu jest naszem zdaniem, z jednej strony brak umiejętności wśród naszych pisarzy do tworzenia harlekinad i tinglowych zwrotek, a z drugiej strony brak zamiłowania naszej publiczności w bezmyślnych i płaskich utworach.

Nie pora tu roztrząsać dlaczego niemądry „Hanswurst“ nie cieszył się nigdy u polskiej publiczności sympatyami. Nie pora się zastanawiać, czy w odczuciu przez Stanisława Augusta, o całe wieki naprzód, estetycznej strony życia i sztuki, należy szukać powodu tego objawu, czy przyczyna leży w zamiłowaniu naszych praojców w fraszce jarej, a istotnie dowcipnej, czy wreszcie nieobecność figury „Hanswursta“ w naszej literaturze jest tylko przypadkowa — nie pora; fakt jednak faktem, że nieprzyglądanie się przez dłuższy czas banalnym wzorom musi wywierać wpływ dodatni i że ten wpływ dodatni, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, u nas się zaznaczył brakiem rozmiłowania w utworach płaskich i błahych.

Brak tego zamiłowania powodem, dla czego u nas z reguły „padają“ bomby, zlepiane bez artystycznego poczucia, bez śladu jakiejś głębszej myśli, a nawet bez szczerego humoru.

Na taką bombę wśród chwalebnej gonitwy za bardzo nielicznemi w tym roku nowościami natrafiła niestety nasza dyrekcya.

Bomba ta nosi tytuł: „Gorąca krew.“ Treści libreta, ułożonego przez Krena i Lindaua nie podajemy, zbyt bowiem błaha i swawolna; zaznaczyć tylko wypada, iż tłumaczenie, dokonane przez p. A. Jastrzębca jest istotnie dobre.

Muzyczka p. Hugona Schenka, osnuta na motywach, obsłuchanych już do syta czardaszów i wiedeńskich „gassenbauerów“, choć milutka, za mało jest oryginalną i za mało świeżą, aby mogła uratować sztukę. Najładniejszemi ustępami muzycznemi, które może znajdą chętnych słuchaczy, pomimo, że całość je obramująca jest słabą, są: w obrazie I. duet o flołkach (pani Radwan i p. Bogucki), w obrazie IV. ślicznie przez p. Skalskę śpiewany walc, w obrazie V, czardasz „Pomiędzy skały biegłam ten wianek wić“. i VI. walc (p. Radwan) „Czemuż nie jestem niestety wśród moich lasów i gór“.

W bardzo dobrze przez p. Walewskiego reżyszerowanym *ensemble'u* prym trzymali: pani Radwan, Skalska, Kliszewska, Kasprowiczowa, pp. Myszkowski, Skalski, Bogucki, Kiczman i Gasiński. □

Ostatnie wiadomości.

Emigracya ludu do Rosyi stanowi niemal wyłączną treść ruskich czasopism popularnych, a mianowicie radykalnych, i działa rozdrażniająco. Jest przeto możliwem, że gorączka emigracyjna na wiosnę znowu epidemicznie wybuchnie. Donoszą z kilku okolic, że jacyś nieznajomi ludzie podczas jarmarków doradzają włościanom, aby się obecnie zachowywali całkiem spokojnie, a dopiero „na wiosnę, gdy przyjdzie pismo z Poczajowa, że dla nich wyznaczone już zostały miejsca osiedlenia, mogą bez hałasu i narad, w jak najmniejszych gromadkach, wybierać się za granicę“.

O zjeździe księży gr. kat. w Przemyślu pisze *Diło* podobnie jak my, że był to zjazd księży „starej partyi“, którym chodziło głównie o sprawę fonetyki. *Hał. Ruś* nietylko przeciw ks. metropolicie agituje, o co myśmy posądzali „starą partyę“ z okoliczności wspomnianego zjazdu księży, ale przeciw całemu episkopatowi ruskiemu. Pisze ona: „Ordynaryat metropolitalny zamierzał zrazu reskrypt namiestnika do konsystorzy ruskich rozesłać swemu duchowieństwu do wiadomości, ale się później rozmyślał i postanowił zawezwać obu także biskupów na naradę w tej sprawie. Jaki był wynik tych narad, dotychczas nie wiadomo. Zdaje się jednak, że episkopat nie miał odwagi wystąpić w obronie poruczonego sobie duchowieństwa“.

W następnym numerze donosi *Hał. Ruś*, że w Przemyślu zebrało się właściwie około 40 księży obu stronnictw (katolickiego i antikatolickiego?), i że wszyscy byli u ks. biskupa Pełesza, i że oprócz wiadomych już spraw traktowano w rozmowie z ks. biskupem także sprawę nieszanowania niedziel i świąt przez władze rządowe, tudzież aby władza duchowna zakazała czytania i rozszerzania książek i gazet, proponujących niewiarę. A co najważniejsza, *Hał. Ruś* donosi, że po przyjęciu ks. biskupa Pełesza księża wybrali z pomiędzy siebie ośmiu, którym poleciło zbadać i spisać potrzeby Kościoła ruskiego i życzenia duchowieństwa.

Mamy tu przeto zawiązek księżego konwentu rewolucyjnego, wymierzonego przeciw episkopatowi ruskiemu i rządowi.

Posiedzenie komitetu doradczego dla przeprodzenia operacyi konwersyjnej długu indemnizacyjnego odbędzie się dopiero 7. grudnia br. o godz. 11 rano w gmachu sejmowym, a nie 30. bm. jak pierwiotnie postanowionem było.

Z Wiednia telegrafują do staroczeskiej *Politik*, że mowa ks. Schwarzenberga i odpowiedź hr. Taaffego są wynikiem porozumienia się ich obu, i że hr. Taaffe złożył swoje oświadczenie ze strony cesarza, a to wskutek mowy Mengera, i dlatego jest lewica tak skonsternowaną. W kołach parlamentarnych mówią nawet, że w razie przejścia lewicy do opozycyi, Rada państwa zostałaby rozwiązaną. Wreszcie według tegoż doniesienia, jako następców br. Prażaka wymieniają hr. Harzache, ks. Lobkowica (z Izby panów), hr. Czernika i ks. Windischgrätza; że jednakowoż, według innej wersyi, hr. Taaffe, jak zwykle tak i w tej sprawie wystąpi z niespodzianką.

Ministerstwo oświaty zezwoliło na wniosek wybranej ad hoc ankiety, ażeby urządzony prowizorycznie teoretyczny i praktyczny kurs nauki ogrodnictwa przy ogrodzie botanicznym uniwersytetu lwowskiego zwinięto pod warunkami, zaproponowanemi przez członków ankiety. Na podstawie powyższego reskryptu namiestnictwo wezwało senat akademicki, aby zarządził co należy, celem zwinięcia kursu nauk ogrodnictwa w ogrodzie botanicznym z chwilą, w której zjednoczone galic. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa oświadczy gotowość przyjęcia uczniów tego kursu do szkoły przez siebie utrzymywanej.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów minister Csaky oświadczył, że pozostanie w gabinecie i że zasada zaprowadzenia metryk cywilnych i obowiązkowych ślubów cywilnych odniesie zwycięstwo. Apponyi użalał się, że ani Smolka ani Taaffe nie zganili ks. Schwarzenberga za przemówienie w parlamencie, dotyczące prawnopaństwowego stanowiska Węgier. Mowca sądzi, że nieprzyjazne Węgrom aspiracye stały się już „hoffähig“. Minister-prezydent Wekerle oświadczył, że tego rodzaju poglądy nie mają przystępu do cesarza.

Starszy żupan komitetu ostrzyhomskiego, hr. Józef Majlath złożył swój urząd, oświadczając, że nie chce służyć pod rządem, którego program skierowany jest przeciw Kościołowi katolickiemu.

Donoszą z Paryża: Wczoraj odbyła się przed trybunałem apelacyjnym rozprawa przeciw oskarzonym w sprawie przekopu Panamskiego. Sprawa cała trwała zaledwie kwadrans i miała cechę czysto formalną. Imieniem wszystkich obrońców, zażądał obrońca Lessepsa Barcoux odroczenia rozprawy do dnia 10. stycznia, na co trybunał zezwolił.

Również wczoraj obradowała komisya parlamentarna w tej sprawie. Przesłuchano prezydenta ministrów Loubeta i ministra sprawiedliwości, który oświadczył, że zmarły br. Reinach rzeczywiście był oskarzonym. Dep. Delahaye, który groził wymienieniem wielu nazwisk skompromitowanych posłów wymienił zaledwie jedno nazwisko już nieżyjącego deputowanego. Komisya zażądała, aby rząd skonstatował przyczynę śmierci br. Reinacha, a gdy się pokaże, że to było samobójstwo, to aby przejrzano pozostałe papiery.

France donosi: W kołach parlamentarnych uważają rozwiązanie Izby posłów jako najlepsze i najradykalniejsze rozwiązanie zawikłanej sytuacyi. Kadencya parlamentarna kończy się zresztą w przyszłym roku.

Swoboda konstatuje, że Bułgarya ma od Rosyi do żądania 9 mil. franków za wyżywienie wojsk okupacyjnych w r. 1879, a nadto $3^1/_2$ mil. fr. zapisanych dla rządu bułgarskiego spadków po Kefalewie i metropolicie Raszewie, których poselstwo rosyjskie w Bukareszcie nie chce wydać pod pretekstem, że w Bułgaryi anarchia panuje - rząd bułgarski odciągnie przeto te $12^1/_2$ mil. fr. w razie gdyby Rosya domagała się zwrotu kosztów okupacyjnych.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*).

Wiedeń dnia 26. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu rozprawy budżetowej przy pozycyi: Rada państwa zabiera głos poseł Vaszaty i występując przeciw ostatniej mowie hr. Taaffego, oświadcza, że wezwanie prezydenta ministrów, aby Izba zastanawiała się nad kwestyą językową, było istotną dla wszystkich niespodzianką. My nie potrzebujemy się zastanawiać, gdyż wystarczy, jeśli rząd poprostu w życie wprowadzi ustawy istniejące. Przeszedłszy następnie na sprawy polityki zagranicznej, brał w obronę Rosyę przeciw „atakom“ Mengera i przemawiał za zbliżeniem się Austryi do tego zaprzyjaźnionego z nią mocarstwa. Wewnątrz monarchii musi sytuacya polityczna w ten sposób zmienioną zostać, aby przewaga Węgier złamana była i by Węgry nie rujnowały już dalej ekonomicznego bytu Austryi. W Rosyi biedny chłop, nie mogący znaleść dla się sprawiedliwości, może poskarzyć się przed władcą swoim, atoli naród uciśnionych Rumunów nie zdołał otrzymać posłuchania u cesarza. Za pozycyą, przeznaczoną na ustawienie biustu Herbsta w parlamencie, oświadczył mowca, nie może on głosować.

Choćby ten Herbst był chlubą stronnictwa liberalnego, to jednak nie był nią dla całej rady państwa. — Bloch odpowiada Schlesingerowi na tegoż wywody w kwestyi tz. żydowskiego handlu żywym towarem... Otóż we Lwowie — prawi mowca — co prawda skazano kilku żydów za ten przemysł haniebny i ja szczerze ubolewam, że mam współwyznawców, którzy dopuszczają się czegoś podobnego. Atoli dep. Schlesinger wniósł interpelacyę, która jest ciężką obrazą żydowstwa. Zapytuję go, czy wie o tem, że w każdem większem mieście znajdują się domy prostytucyi, utrzymywane przez samych potomków rasy aryjskiej? Wszakże Schoenerer uczynił był to samo ze swoim domem ojcowskim. Dep. Schlesinger twierdził, że §. 2 ustaw zasadniczych: „Wszyscy są wobec prawa równi“, był wielkim błędem, ponieważ żydzi nie posiadają dojrzałości obyczajowej do równouprawnienia. Mowca cytuje tedy sentencye reprezentantów wysokiego duchowieństwa chrześcijańskiego i słynnych uczonych o obyczajności żydów. Po kilku namiętnych wycieczkach mowcy przeciw antisemitom austryackim, zamknięto posiedzenie. Następne we wtorek.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń dnia 26. listopada. Rokowania niemieckiej zjednoczonej lewicy z rządem dotychczas nie skończone a klub lewicy i na dzisiejszym posiedzeniu prawdopodobnie nie poweźmie żadnego jeszcze stanowczego postanowienia. Nie uzasadnioną też jest pogłoska jakoby Kuenburg podał się do dymisyi. Stać się to może dopiero wtedy, gdy rokowania zupełnie się rozbiją. Taaffe zdawał cesarzowi sprawozdanie z przebiegu sprawy.

Wiedeń d. 26. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu klubu lewicy oświadczył minister hr. Kuenburg, że przedwczoraj wręczył hr. Taaffemu prośbę o dymisyę. Nad sprawą tą wywiązała się krótka dyskusya. Klub lewicy powziął jednomyślną uchwałę, pochwalającą ten krok hr. Kuenburga i wyrażającą jemu tudzież przewódzcom stronnictwa zupełne zaufanie.

Dodawać nie potrzeba, że okoliczność ta nie może być wcale uważaną za rozwiązanie konfliktu między hr. Taaffem a lewicą. W każnym razie oczekiwać należy wyniku konferencyi hr. Taaffego z Plenerem, od czego zależy przyszłe stanowisko lewicy.

Wiedeń d. 26. listopada. Tutejsze dzienniki antysemickie ogłaszają pismo, w którem 38 antysemickich członków rady miejskiej oświadcza, iż ze względu na stronnicze postępowanie prezydyum rady miejskiej i jej większości, żaden z nich odtąd nie będzie brał udziału w obradach rady miejskiej.

Liberec d. 26. listopada. Komisarz namiestniczy kazał na nadchodzące walne wybory do Rady miejskiej sporządzić nową listę wyborczą, przez co się rozpisanie wyborów do końca grudnia opóźni.

Berlin dnia 26. listopada. Dla powetowania strat, jakie poniesie piwowarstwo niemieckie wskutek podwyższenia opłaty od piwa, ma być cło od piwa zagranicznego z 4 marek (od 100 litrów) podniesione na 6 marek. Chodzi tu mianowicie o podrabiane „piwo bawarskie“, które przychodzi z zagranicy.

Berlin d. 26. listopada. Frakcya centrum zamierza postawić w parlamencie wniosek o zniesienie ustawy, wydalającej zakon OO. Jezuitów z Niemiec.

Kijów d. 26. listopada. Dnia 8. (20.) grudnia obchodzoną tu będzie uroczyście setna rocznica połączenia Ukrainy, Podola i Wołynia z Rosyą.

Petersburg dnia 26. listopada. Jak słychać, z powodu brutalnego postępowania starszyzny połowa stojącej tu kompanii nowoczerkaskiego pułku piechoty zdezerterowała, znaczna część dezerterów jednak wróciła dla braku żywności. Tylko sprawcy tego buntu mają być oddani pod sąd wojenny.

Petersburg d. 26. listopada Niesłychanie pochlebne a nawet serdeczne wyrazy, z jakiemi prasa rosyjska pisze o ustępującym ambasadorze niemieckim, hr. Schweinitzu, i o przyszłym ambasadorze, hr. Werderze, uważają w tutejszych kołach politycznych za demonstracyę przeciw ostatnim zajściom w Paryżu, w których się fatalnie odbiła niezdarność i chwiejność zarówno rządu jak parlamentu.

Konstantynopol dnia 26. listopada. Sułtan zatwierdził zawartą z Serbią konwencyę konzularną.

Belgrad d. 26. listopada. Dotychczas otrzymali liberały większość w 602 Radach gminnych (dawniej mieli tylko w 250 gminach), a do wyborów parlamentarnych zapewne jeszcze w 300 gminach nastąpią nowe wybory, spowodowane organizowanemi przez liberałów wotami nieufności.

Wiedeń dnia 26. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 317.— Akcje alpejskie Towarz. górniczego 55·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 364·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·50. Akcje Unionbanku 237·75. Akcje kolei Karola Ludwika 216 75. Akcje kolei Północnej 279·50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 92 25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 295·15. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·75. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 163·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 171·50 Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 230·15 Losy regulacji Cisy 131·—. Akcje Banku dl. krajów koronnych 226·10. Akcje Bankvereinu 114·75. Rosyjski rubel papierowy 117·75

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. listopada. (Z Izby handlowej).

	płaca	żadaja
I. Akcye za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k.	215·25	218·25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	244.—	247.—
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	338.—	—.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—.—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat.	100.80	101.50
„ „ „ 5% „ z 10% prem.	108.—	108.70
„ „ „ $4^1/_2$% „ w 50 lat.	98.20	98.90
Banku krajowego $4^1/_2$% „ w 51 „	98.75	99.45
Towarz. kred. gal. ziemsk. 4%	95.80	96.50
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	94.50	95.20
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.90	100.60
„ „ „ „ 4% los. w 56 l.	94.—	94.70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (za 5%) $2^1/_2$%	5?.50	55.50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 l.	50.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.80	105.50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.60	95.30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101.50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101.—	101.70
„ „ „ „ „ II. „	101.—	101.70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103.50	—.—
„ „ z roku 1883 $4^1/_2$%	97.60	98.30
„ „ 4%	91.75	92.45
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22.75	24.75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.51	9.61
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.16_{70}	1.25
Rubel rosyjski papierowy	1.16_{70}	1.18_{70}
100 marek niemieckich	58.55	59. —

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenach od wyrazu

PIANINO przegrane do sprzedania w składzie Karola Mareckiego, Kopernika l. 9. Fortepiany nowe tanio z gwarancyą.

EKONOM w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa ztąd i z zagranicy, obeznany praktycznie przez lat 20 we wszystkich gałęziach gospodarstwa, energiczny i pilny poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres: J. N. Kowalewski, poste rest. Tarnopol. 420

PEDAGOG rutynowany, z dobrą rekomendacyą poszukuje posady na wsi do uczniów klas niższych i wyższych, lub też dla konwersacyi niemieckiej i dla towarzystwa. Adres: „W. Kr." Kałusz, post. rest.

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny. do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: „Agronom, w Dzikowie Starym ad Oleszyce". 409

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11.

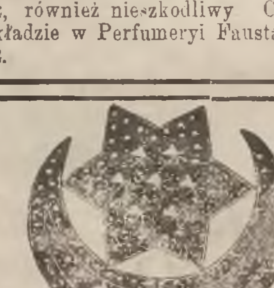
Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **w Wiedniu!** 3868

LATARNIE stajenne i gospodarskie, **ARTYKUŁY** gospodarskie, domowe i przemysłowe. **KASY** żelazne ogniotrwałe i nie do rozbicia i w ogóle **wszystko** co w dział przemysłu i handlu wchodzi 3867

poleca i dostarcza

ALBIN KRAJEWSKI
Wiedeń, I., Giselastrasse 1.
Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco.

Wszystkie prawie środki **przeciw siwiżnie** zawierają ołów, srebro, siarkę i inne **składniki trujące**, które po dłuższem używaniu włosy niszczą. Zupełnie nieszkodliwym jest sok czysto roślinny, ekstrakt orzechowy chemika Primaresi'ego w Rzymie Zabarwia trwale i naturalnie na wszystkie odcienia. Cena złr. 1·50. Proszek **Hamburski** do zniszczenia włosów na twarzy u kobiet, również nieszkodliwy Cena 1 złr. Na składzie w Perfumeryi Fausta, Sykstuska 2. 4006



3257

Granaty czeskie.
Cennik z 1000 wzorów gratis i franco.
August Goldschmidt & Syn
c. k. nadworni dostawcy.
Praga, ulica Celetna 15. Berlin, Friedrichstr. 175.

Skład komisowy u



JANA SCHUMANNA.
Cennik na żądanie. 3998

Taniej jak wszędzie
poleca 3643
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38

Hegaty kompletne i części składowe do tychże. Prześcieradła gumowe dla położnic. Cewniki gumowe dla dzieci. Podkładacze poduszkowe dla chorych. Klystyry gumowe i cynowe. Smoczki do ssania. Poduszki gumowe do napełniania powietrzem. Katetery i bougies kauczukowe i metalowe. — Obciągacze mleka. Wata Dra Brunsa i wszelkie inne **Artykuły chirurgiczne**.

Dla starszych i młod. mężczyzn.
Najlepiej zastępują kopalwę-kubeby, pary santalowe i wszelkie inne lekarstwa
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lekarskich sporządzone i przez wielu lekarzy polecone środki lecznicze na lepsze i wyprobowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom świeżym i zastarzałym (gonorrhoe) dolegliwościom. — Skutek często już po kilku dniach widoczny. Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wyciek) złr. 1·60. Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia złr. 2·50, pocztą 25 ct. więcej za opakowanie, w dokładnym lekarskim sposobem użycia.

Główny skład w aptece St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33, gdzie wszelkie listowne zamówienia zaraz do nadesłania.

Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha. — W Krakowie w aptece E. Stockmar. 3935

Harceńskie kanarki
(Hohl & Klingelroller), prześliczne śpiewające, nawet przy świecle z sztukę, stosownie do czystości śpiewu po 6, 8, 10, 12 i 15 marek, rozsyła za zaliczką z poręczeniem że dojdą zdrowo. L. Förster, Chemnitz in S. Weberg 18. Zamawianie możliwe. 4036

Najlepsze Czernidło
na świecie

CZERNIDŁO
St. Fernolendt
WIEDEŃ.
Znane od roku 1835.

CZERNIDŁO
to nie zawiera w sobie witryolciu, daje łatwo bardzo **czarny lśniący połysk**, czyni **skórę trwałą**.
Do nabycia wszędzie.

Zwraca się uwagę w własnym interesie Szanownej Publiczności, aby wyraźnie domagała się **Czernidła Fernolendta** i kupowała wyłącznie te tylko pudełka, na których znajduje się napis **ST. FERNOLENDT** namnożyło się bowiem pełno falsyfikatów, do złudzenia naśladujących moją etykietę i winietę, czem w błąd kupujących wprowadzają. 3207

Tylko złr. 3
Najstosowniejszy podarunek na
„GWIAZDKĘ"
lub jako pamiątka po zmarłych

4018



Założony w roku 1870.

Portrety naturalnej wielkość
z każdej nadesłanej fotografii. Zadatek złr. 1. — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien. II., grosse Pfarrgasse 8.

Papugi, małpy
Kanarki Harceńskie, ptaki zagraniczne w różnych gatunkach, prześliczne, najrzadsze okazy. Żółwie. Myszy białe. Rybki złote po 18 ct. za sztukę. Akwarjum kompletnie urządzone. Oglądać można codziennie.
E. Karge, Lwów, Czarneckiego 3.
Cenniki wysyłamy gratis i franco.



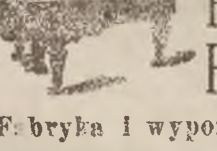
Pierwsza austro-węgierska fabryka patentowanych kamiennych skrzynek budowlanych i towarów kamiennych

BRACI HERRMANN
w Schönfeld (czeska kolej Północna) 4008

poleca „patentowane" skrzyneczki budowlane z figurkami i systemem uzupełniającym, tudzież patentowane nowości: **Kwartet Delta, Tercet Delta, „Reise-Go", Ochraniacz paitu, Kamienne Domino, Kamyczki Fortuny, „Knacker" z 200 zadaniami, Czarodziejskie kości do gry, Szachy, Warcaby, Młynek i Grę oblężniczą** Kellera, **żelazne skrzyneczki budowlane** itp. Cena od ct. 30 wyżej. Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Główne składy: w Wiedniu, I., Neuer Salzgries 12; w Warnsdorf, Nr. 1405/6. **Zastępca we Lwowie:** Samuel Blassberg.

N. Stingl'a Wiedeńskie 3873

PIECZYWKA
uznane jako **najwyborniejsze do herbaty, wina i lodów**. Złożone w suchem miejscu utrzymują się nieskończenie długo nic nie tracąc na dobroci i smaku, dlatego też należy je gorąco zalecić dla każdej rodziny. **Cierpiącym na żołądek** polecane przez lekarzy. Za nadesłaniem przekazem 40 ct. wysyłamy pud. na próbę. Wyborny chleb Grahama.
N. Stingl & Neffe Wien, II., Circusgasse 36, Post 2.



Fortepiany-Harmonium
Fabryka i wypożyczalnia
Franz Nametschke & Sohn
c. k. nadworni dostawcy. 3995
Rok założenia 1840.
Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 7.
Baden, Baungasse Nr. 23.

Towary kolonialne,
delikatesy, ryby. 4035
klg. 5 pakiet pocztowy franco do każdej stacyi pocztowej

		złr.
Kawa Ceylon perłowa	½ kl.	—·75
dtto najlepsza grubo ziarn.	„	—·72
Kuba ff. zielonawa, mocna	„	—·68
Mocca perł., wyborna, wydatna	„	—·65
Jawa, żółta, gruboziarnista ff	„	—·62
Java zielona, wyborna, piękna	„	—·60
Santos, ff. wybornego smaku	„	—·55
Kawior uralski, świeży, gruby	„	1·50
Szproty kielskie, około 400 sztuk		1·75
Piklingi kielskie, 40 sztuk		1·50
Sardele brabanckie, ff. 5 kilo		3·50
Śledzie holenderskie, ff., 5 kl.		1·75
Rolada z ryb, ff. maryn. 40 p. poczt.		1·75
Dorsze, łupacze, flondry, 5 kl.		1·75

ERNST SCHULTZ, NACHFOLGER
Ottensen (Holstein).

Apteka J. Purgleitnera w Gracu.
Styryjski sok ziołowy, za flaszkę 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom piersi i gardła. Od 40 lat doświadczony.
Syrop wapna, z podfosforanu wapna. Środek łagodzący dla chorych na płuca i piersi, nadto wzmacnia kości u **małych dzieci**. Flaszka 1 złr.
Puchta maść roślinna, za dużą flaszkę 1 złr., za małą 60 ct., przeciwko gośćcowi i reumatyzmowi.
Englhofera esencja na muszkuły i nerwy, flaszka 1 zł. Wcieranie z aromat. roślin.
Wszystkich powyższych przetworów dostanie w mojej aptece. Zamawiać można za zaliczką. 3911
Skład w Wiedniu: J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

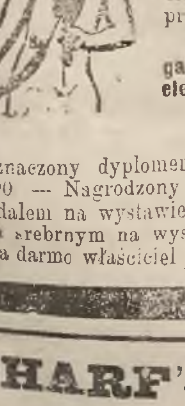
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, ces. król. austryacki dostawca nadworny, niemniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink
Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 3998

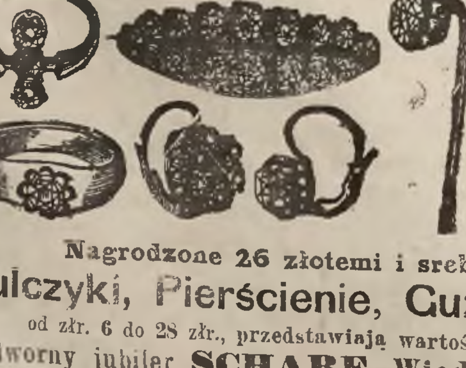
POŻYCZKI
udziela na majątki ziemskie, fideikomisy, fabryki, realności, zakłady przemysłowe itp. w wysokości ⅔ wartości szacunkowej, zaś istniejące już powiększa. Następnie wyrabiam pożyczki dla osób dystyngowanych, oficerów sztabowych, wyższych urzędników i emerytów, tudzież dla spadkobierców, legataryuszów, dla depozytów, rent, dożywotności i na kaucye małżeńskie. Szybko, uczciwie i pod dyskrecyą. 3998
Starszy inspektor asekuracyi: **J. Klein, Wien, IV., Mayerhofgasse Nr. 11.**



Niezawodny skutek w cierpieniach
gośćca i reumatyzmu
w ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgii, Ischias, nerwowych cierpieniach żołądka, bolach głowy, bezsenności, cierpieniach krzyża i stosu pacierzowego, zatkaniach itp., przez najpierwsze powagi lekarskie zalecony, uprzywilejowany i dający się regulować
galwano-elektrycz. **aparat do nacierania** do użytku samemu
systemu prof. Dr. Volta. 3956

Odznaczony dyplomem honorowym na wystawach: w Kolonii nad Renem 1890 — Nagrodzony wielkim medalem srebrem w Wels 1890. — Złotym medalem na wystawie hygienicznej w Sztuttgardzie 1890. — Wielkim medalem srebrnym na wystawie w Pradze 1891. — Prospekty i świadectwa rozsyła darmo właściciel przywileju **J. Augenfeld, Wien, I., Schulerstrasse 18.**

SCHARF'A imitowane dyamenty
imitacje kolorowych
szlachetnych kamieni i pereł



w prawdziwej **srebrnej i złotej oprawie**, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowców jako najdoskonalsze w świecie.

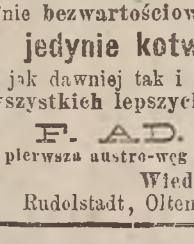
Nagrodzone 26 złotemi i srebrnemi medalami,
Kulczyki, Pierścienie, Guzy, Szpilki i t. p.
od złr. 6 do 28 złr., przedstawiają wartość od 100 złr. do 800 złr.
Nadworny jubiler **SCHARF, Wiedeń, I.,** Kolowratring 12.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 4016

Dla mężczyzn!
Jednym z najdonioślejszych wynalazków jest bezsprzecznie c. k. uprzyw. galwano-elektryczny przyrząd **„Refector"**, dający się niewidocznie nosić przy sobie, a pomocny w wypadkach osłabienia sexualnego w zadawnionych razach. „Refector" został patentowany we wszystkich państwach i odznaczony srebrnemi medalami. **System prof. dr. Volty.** Zupełną nieszkodliwość tego przyrządu zaręczamy, a z łatwością umieścić go można w kieszeni. Lekarze wszystkich państw zalecają go gorąco. Broszury z ilustracyami i sposobem użycia gratis (w zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach) dostanie u właściciela c. k. przywileju **J. Augenfeld**, elektro-technik, Wien, I., Schulerstrasse 18. 3891

Richterowskie zabawki: Męczydusza,
Krzyżyk, Zadania łukowe, Łamigłówka, Pitagoras itd. podają teraz więcej rozrywki jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek** odrazu. Prawdziwe tylko z marką **kotwicą**. Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o wysokiem wychowawczem znaczeniu sławnych Richterowskich

kotwicznych skrzynek budowlanych
Nie masz lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych!



One są **najlepszym** i z powodu trwałości
najtańszym podarkiem na „Gwiazdkę"
dla małych i wielkich dzieci. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i o powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości, można znaleść w **nowym cenniku**, zawierającym **wspaniałe budowle**. Cennik ten powinni sobie jak najprędzej sprowadzić wszyscy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać **rzeczywiście doskonały** podarek. Wszystkie budowlane skrzynki **bez** fabrycznej marki **kotwicy** są to zwyczajne, a jako dopełnienia zupełnie **bezwartościowe naśladownictwa**; należy więc żądać i przyjmować:
jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,
które jak dawniej tak i teraz pozostają na niedoścignionej wyżynie. Dostać można **we wszystkich lepszych handlach zabawkami** po ct. 35, 70, 80 do 5 złr. i wyżej.

F. AD. RICHTER & Cie.
pierwsza austro-węg. c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych
4002 **Wiedeń, I., Nibelungengasse 4.**
Rudolstadt, Olten, Rotterdam, Londyn E. C, Nowy York

Od wielu lat wypróbowany jako niezrównany środek domowy.

Należy bacznie — wyraźnie żądać — Kwizdy płynu gośćcowego

KWIZDY 3276
płyn gośćcowy
Cena flaszki 1 złr. ½ flaszki 60 ct.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny skład: u **Franciszka Jana Kwizdy** c. i k. austr. i król. rum. nadw. dostawcy, **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Wielki magazyn RIX'A
poleca bogaty wybór **podarunków „NA GWIAZDKĘ"** najnowszych zabawek, odpowiednich dla dzieci każdego wieku.

Grupa Nr. 1
dla chłopców od 1—3 lat złr. 2·25.
1 Fröblowska próba cierpliwości
1 Błazen cyrkowy mechaniczny
1 Teatr z zmieniającemi się dekoracjami
1 Biegający piesek
1 Oddział kartonowych żołnierzy
1 Katarynka
1 Skrzynka do budowania
1 Pouczająca zabawka
1 Biegające zwierzątko
1 Zegarek z łańcuszkiem nakręcany
1 Pajac z ruchomemi rękami
2 Magiczne balony
1 Pudełko ze zwierzątkami i domami
1 Flet do grania
1 Szkolna teczka do zabawy
Wszystko razem zł. 2·25. Skrzynka 40 ct.

Grupa Nr. 2
dla dziewczynek od 1—3 lat złr. 2·20.
1 Lalka ubrana nie do stłuczenia
1 Teatr lalek z dekoracyami
1 Skrzyneczka do kręcenia
1 Fortepianik do nauki
1 kuchenka z blaszanem naczyniem
Pouczająca zabawka
1 Lalka gumowa piszcząca
1 Balon z celluloidu nie do zepsucia
1 Skarbonka z zamkiem i kluczykiem
1 Garnitur mebli
Wszystko razem zł. 2·20. Skrzynka 40 ct.

Grupa Nr. 3
dla dziewczynek od 4—8 lat złr. 3·50.
1 Ubrana lalka
1 Gra towarzyska
1 Porcelanowy serwis do kawy na 6 osób
1 Fortepianik do nauki
1 Szkatułka z potrzebami do szycia
1 Piękna broszka z aluminium
1 Piękna branzoletka
1 Przybory do pisania z kości
1 Metalowa kuchenka z naczyniem
1 Wzory do szycia i wyszywania
1 Druciany koszyczek z kuch. naczyniem
Wszystko razem zł. 3·50. Skrzynka 50 ct.

Grupa Nr. 4
dla chłopców od 4—8 lat złr. 3·45.
1 Optyczno-komiczny gabinet
1 Zupełne uzbrojenie żołnierza: czako, szabla, broń, trąbka, bęben.
1 Nowa wiedeńska gra towarzyska
1 Szkatułka do budowania Richtera
1 Gra towarzyska, wyścigi
1 Mikroskop
1 Aparat do rysowania
1 Biegająca figura do nakręcania
1 Cytra zdatna do nauki
1 Telefon
Wszystko razem zł. 3·45. Skrzynka 50 ct.

Duży koń ze skórzanym siodłem i strzemionami złr. 1·80, 2·50, 4·40. Duży żelazny welocyped zdatny do użytku złr. 4·50, 6·50, 8·50. Wózek dla lalki zł. 1·50, 2·50. Zupełna kuchnia z naczyniem złr. 2, 3, 4. Zupełny sklep z towarami złr. 2, 3, 4. Zupełny pokój dla lalki z urządzeniem złr. 2, 3, 4.

Grupa Nr. 5
dla dziewczynek od 8—14 lat złr. 5·50.
1 Wózek trzcinowy dla lalki na żelaznej podstawie, z lalką
1 Szkatułka z potrzebami do szycia
1 Pudełko z 50 arkusikami papieru, 50 kopertami i potrzebami do pisania
1 Szkatułka z przyb. do szycia i haftu
3 Nowe gry towarzyskie
1 Szkatułka eleg. zawierająca: pierścionek, branzoletkę i broszkę z alumin.
1 Portmonetka z ch. srebra z wieszadłem
1 Toaletka kieszonkowa ze zwierciadłem i grzebieniem
Wszystko razem zł. 5·50. Skrzynka 80 ct.

Grupa Nr. 6
dla chłopców od 8—14 lat złr. 5·45.
1 Maszyna parowa do opalania
1 Latarnia magiczna
1 Nauka rysunków z wzorami
1 Pudełko przyborów do rysunków
3 Nowe gry towarzyskie
1 Szkatułka z magicznemi przyborami
1 Kasetka z 50 ark. papieru i 50 kop.
1 Mechaniczny bilard
1 Skrzynka z urządzeniem stolarskiem
1 Pistolet do strzelania z muzyką
1 Próba cierpliwości, łamigłówka, męczydusza, twardy orzech
1 Toaletka kieszonkowa ze zwierciadełkiem i grzebieniem
Wszystko razem zł. 5·45. Skrzynka 70 ct.

Grupa Nr. 7 dla służby.
1 Krawat, 1 Portmonetka, 1 Lusterko, Para zimowych rękawiczek, broszka, kolczyki, branzoletka, pierścionek. Bardzo poszukiwane. Razem złr. 3.

Poleca się szczególniej **ozdoby na drzewka**, przewyższające pod względem wytworności, rozmaitości i bogactwa wszystko co w innych sklepach znaleść można.

Grupa Nr. 8
za złr. 2·65, zawiera 65 sztuk:
Kule szklanne, owoce, sznurki pereł, aniołki, złote włosy, śnieg brylantowy, tęcze, lampiony, brylanty, bonbonierki, świeczki i świeczniki. Razem 65 sztuk za **złr. 2·65.** Skrzynka 30 ct.

Grupa Nr. 9
112 sztuk za złr. 4·25.
Bonbonierki, złote i srebrne ozdoby na drzewka, gwiazdy, lampiony, kule szklanne i śnieżne aniołki, świeczki i świeczniki itd. Razem 112 sztuk za **złr. 4·25.**

Grupa Nr. 10
złr. 6·95, zawiera najfantastyczniejsze ozdoby, jakie wymarzyć można. Sztuk 200. Są to miniaturowe kopje rekwizytów z baletów. Święto lalek. Słońce i ziemia, przedstawiane w nadwornej operze wiedeńskiej. Gwiazdy, złote włosy, brylantowy śnieg, lampiony z żelatyny, Mauretańskie ozdoby brylantowe, reflektory, aniołki ze skrzydłami, świece, świeczniki itd. Razem 200 sztuk **złr. 6·95.**

Od 25 lat znany wielki magazyn **RIX, w Wiedniu, Praterstrasse**, mieści się w dwóch domach, których obszerne lokalności są rzęsiście oswietlone światłem elektrycznem. Ilustr. cenniki przesyłamy franco za nadesłaniem 20 ct.

Grand Etablissement RIX,
Wien, Praterstrasse Nr. 16, im Rix-Hof. 4023

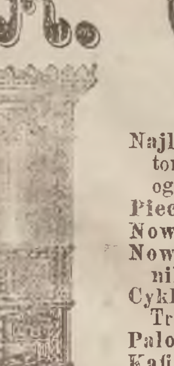
COGNAC
CZUBA-DUROZIER & Co.
Francuska fabryka koniaku **PROMONTOR.**
Generalny reprezentant: Ruda & Blochmann, Budapeszt.
Do nabycia wszędzie. 4013

Wiedeń, „Hotel Métropole"
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus, hotelowy przy dworcach kolejowych. 3722 **L. Speiser dyrektor.**

Z Wiednia — **Z Wiednia**

Na święta Bożego Narodzenia!
Dekoracye (ozdoby) na drzewka: świeczki, lichtarzyki, lampiony, wisiorki, łańcuchy, wisiorki itd. skompletowane w partyach od złr. 2, 3, 4, 5, aż do złr. 50. Każda partya stosownie do ceny jest bogaciej i liczniej w przedmioty uposażona.
Wysyła za pobraniem pocztowem 3869
Albin Krajewski, Wiedeń I., Giselastrasse 1.
PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WYSYŁKOWE.
Podstawki żelazne do osadzania drzewek małe po 50 ct., większe po złr. 1·50, 2 i 3·25; z mechanizmem do obracania drzewka, bez muzyki od złr. 20, z muzyką (gra 3 kolendy) od złr. 30·—
Praktyczny podarunek dla małych dziewcząt: **Maszyna** do szycia, złr. 2·50. Oprócz tego dostarczam na prezenta dla młodszych i starszych **wszystko** co kto tylko mieć pragnie i co w dział przemysłu i handlu wchodzi na każdą cenę i w każdej ilości, taniej jak wszędzie. Zwracam uwagę na ostatnią stronicę mego cennika. Kto go jeszcze nie ma, niech żąda, otrzyma **gratis i franco.**

R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.



Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.
Piece emaliowane w każdym kolorze.
Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.
Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.
Cyklop, nowe, nieustannie gorejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.
Palowiska przenośne lub stale. 3829
Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.
Wzory bezpłatnie.
Skład we Lwowie **u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.**

Jährlich sechs Verlosungen:
1. Februar
1. April
1. Juni
1. August
1. October
1. Dezember

Nächste Ziehung schon
1. Dezember l. J.
der
Türkischen 400 Francs Staats-Lose

Haupttreffer in jedem Jahre:		
3	à Fr.	600.000
3	„ „	300 000
3	„ „	60.000
3	„ „	25.000
6	„ „	20.000
6	„ „	10.000
18	„ „	6.000
36	„ „	3 000
18	„ „	5.000
	u. s. w.	

Haupttreffer 600.000 Francs in Gold
jährlich 6 Ziehungen jährlich
Der kleinste Treffer dieser Lose betragt derzeit à raison der bei der Auszahlung sämmtlicher Treffer massgebeden 58-perzentigen Quote
Francs 232 = ca. fl. 110 ö. W.
und dürfte binnen Kurzem wesentlich erhöht werden.
Original-Lose gegen Kassa zum Tageskurse.

Bezugscheine auf
1 Los in 20 monatlichen Raten à fl. 3
2 Lose in 24 monatlichen Raten à fl. 5
3 Lose in 30 monatlichen Raten à fl. 6
5 Lose in 30 monatlichen Raten à fl. 10
10 Lose in 30 monatlichen Raten à fl. 20

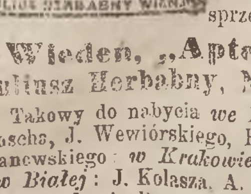
Sofortiges alleiniges Spielrecht gleich nach Erlag der ersten Rate. Die erste Rate und 20 kr. auf Frankatur des Bezugsscheines erbieten wir mittelst Postanweisung. Auf die Ferneren Raten erhalten P. T. Auftragsgeber Postspaarkassen-Erlagscheine zur portofreien Einzahlung der Raten. 4025

Ziehungslisten gratis und franco.

Bank- und Wechslergeschäft
M. J. GUTH & Comp.
I. Kohlmarkt 5 **WIEN** I. Kohlmarkt 5.

Syrup wapienno-żelazisty
3091 **z podfosforanu wapna**
sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu.**

Od lat 22 zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzające do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości.**



Cena flaszki złr. 1·25, pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

Należy wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego"** i uważać, aby na każdym znajdowała się obok odbita urzędownie zaprotokołowana marka ochronna, tudzież broszura Dr. **Schweizera**, a nie dawać się łudzić i oszukiwać ceną cokolwiek niższą, za jaką bezwartościowe naśladownictwa sprzedają.

Wieden, „Apteka zur Barmherzigkeit"
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy do nabycia *we Lwowie*: w aptekach: Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego; *w Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; *w Białej*: J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; *w Bursztynie*: A. Braunstein; *w Brzeżanach*: A. Durst; *w Borszczowie*: M. Niemczewski; *w Czerniowcach*: J. Mahl, dr. J. Barber, W. v. Alth; *w Dorna Watra*: F. Fritsch; *w Drohobyczu*: G. Kobuzowski apt.; *w Gródku*: J. Hescheles; *w Gurahumora*: E. Botezat; *w Horodence*: M. Axentowicz; *w Jarosławiu*: J. Rohm i J. Wisłocki; *w Jaśle*: R. Falch; *w Kimpolung*: F. Fritsch; *w Kołomyi*: J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br. Witosławski; *w Kopyczyńcach*: M. Reder; *w Krynicy*: H. Nitribit; *w Mielcu*: A. Pawlikowski; *w Niżankowicach*: W. Włodzimirski; *w Podwołoczyskach*: D. Schneider; *w Przemyślu*: A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; *w Przemyślanach*: Z. Baranowski; *w Radowcach*: J. Rosignon i Decani; *w Sadagórze*: Rubinowicz; *w Śniatynie*: F. Niemczewski; *w Stryju*: L. Gärtner; *w Suczawie*: D. Botta i J. Schmied; *w Sanoku*: F. Giela; *w Stanisławowie*: A. Beil, J. Macura i A. Strzemecki apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt.; *w Storożyńcu*: H. Füllenbaum; *w Tarnopolu*: M. Krzyżanowski, K. Kahane i L. Fleischmann; *w Tarnowie*: St. Pawłowski; *w Ustrzykach*: J. Riedl; *w Wilamowicach*: F. Schneider; *w Winnikach*: K. Baumann; *w Żółkwi*: w c. k. aptece obwod. A. Dadlesa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).